



Centrum Badania Opinii Społecznej

ul. ŻURAWIA 4 skr. pt. 24 00-955 WARSZAWA 15

SEKRETARIAT: 28-37-04
ZESPÓŁ REALIZACJI BADAŃ: 40-56-41
TELEFON DYŻURNY: 21-34-34

AP/66/2/85

Warszawa, luty 1985 r.

PROBLEMATYKA GOSPODARCZA NA ŁAMACH PRASY

W LATACH 1983-1984

/Zestawienie z analiz prasowych/

Dział Analiz Prasy i Czasopism

Problemy natury ekonomicznej, zwłaszcza dotyczące reformy gospodarczej były jednym z głównych tematów podejmowanych przez prasę lat 1983-1984.

Dział Analiz Prasowych CBOS w swoich opracowaniach, zarówno rocznych jak i miesięcznych, relacjonował treść artykułów traktujących o tych zagadnieniach. Niniejsze opracowanie stanowi swego rodzaju dokumentację tych relacji. Składają się na nią dwie części: I - fragmenty analiz publikacji z roku 1983 w podziale na prasę centralną i terenową, II - wybrane fragmenty analiz miesięcznych prasy centralnej i terenowej z roku 1984.

I

Prasa centralna

Sprawy gospodarcze - zarówno o charakterze ogólnym /reforma/, jak też szczegółowym - są omawiane bardzo szeroko i różnorodnie.

W odniesieniu do reformy funkcjonujący w prasie aksjomat - "dla reformy nie ma alternatywy" - sprawia, że polemiki koncentrują się na zasadności tych czy innych rozwiązań, ich wad i zalet, czynników determinujących proces wdrażania itd. Jedyna w ciągu tego roku próba całościowego zanegowania wprowadzanych rozwiązań gospodarczych, podjęta przez NOT, nie wywołała reakcji, jakiej można by się było spodziewać, pozostała niemal przemilczana¹.

Analiza prasowego sposobu pisania o reformie pozwala na sformułowanie kilku prawidłowości.

1. Dominuje spojrzenie wycinkowe, są rozpatrywane poszczególne elementy i mechanizmy reformy /np. ceny a reforma, płace, zatrudnienie a reforma/, nie podejmuje się zbyt wielu prób spojrzenia na reformę jako na integralną całość. Dopiero w październiku w szerszym zakresie powrócono do rozważań nad istotą

¹Dość niespodziewanie pod koniec roku pojawiło się w prasie kilka artykułów kwestionujących zasady reformy i jej przydatność w wyprowadzaniu gospodarki z kryzysu. Sugerowano powrót do nakazowo-rozdzielczego zarządzania gospodarką.

reformy, jej celami i zadaniami.

2. Zdecydowana większość publikacji odnosi zagadnienia reformy do skali przedsiębiorstwa lub co najwyżej branży, i to rozpatrywanych w oderwaniu od kontekstu całej gospodarki; prób powiązania poziomu mikroekonomicznego z mechanizmem gospodarczym i całością ekonomiki kraju jest niewiele.

3. Charakterystyczne jest, że prasa znacznie więcej uwagi poświęca zagrożeniom i trudnościom, związanym z codziennością reformy niż jej zaletom i osiągnięciom.

4. Traktuje się reformę jako słowo-klucz, używane z intencją usprawiedliwiania wszelkich trudności tym, że jest ona dopiero wdrażana.

5. Widoczne jest talmudyczne podejście do wszelkich decyzji rządu w tym zakresie, uznanie ich za trafne i słuszne z założenia. Dostrzec to można bardzo wyraźnie, jeśli prześledzi się prasowe opinie o zmianach w mechanizmach reformy. Przez długi czas dominował pogląd, że konsekwencja i stabilność reguł gry są tym, czego reformie potrzeba najbardziej, a wszelkie eufemistyczne "udoskonalenia", przede wszystkim wymuszające efektywność bieżącą, mogą jej jedynie zaszkodzić. W momencie gdy rząd podjął decyzję o zakresie modyfikacji, cała prasa - jak przysłowiowy "jeden mąż" - przeszła do porządku nad tym, o czym sama dotąd pisała. Zgodny, afirmujący nowe rozwiązania chór zakłóciły jedynie wątpliwości zgłoszone przez "Życie Gospodarcze". Podobnie było w sprawie określonej jako "reorganizacja centrum" kierującego gospodarką. Za paradoksalne uważało się wdrażanie reformy przez resorty, które same dotychczas nie zostały reformą objęte. Z upływem czasu nurt ten osłabł i tylko incydentalnie przypomina się, że reorganizacja centrum gospodarczego miała stanowić jedną z funkcjonalnych podstaw nowych zasad gospodarowania. Ujawniło się też szczególnie przejrzyście wewnętrznie sprzeczne reagowanie prasy w odniesieniu do spraw niepopularnych, takich jak: sprzedaż sterozana, zmiany zasad przyznawania zasiłków chorobowych oraz przywrócenie reglamentacji tłuszczów /prasa poparła pierwotne decyzje, a później tłumaczyła ich wycofanie/.

6. Stosunkowo rzadko redakcje zamieszczają własne, pogłębione komentarze. Można odnieść wrażenie, że ogromna problematyka reformy i jej skomplikowany, wielowarstwowy charakter "przerasta" przygotowanie i możliwości większości dziennikarzy, tym bardziej że redakcje coraz częściej uciekają się do publikowania wywiadów z ludźmi sterującymi naszą gospodarką.

Przedmiotem częstego zainteresowania prasy są również szczególne problemy gospodarcze /płace, ceny, zatrudnienie, inwestycje, programy: oszczędnościowy i antyinflacyjny itd./. I tutaj obowiązują pewne zasady.

1. Większość artykułów ma charakter informacyjny. Szczegółowo omawia się, zwłaszcza w prasie codziennej, poczynania rządu i działalność legislacyjną Sejmu; przytaczane są lub szeroko omawiane akty normatywne.

2. Wszystkie inicjatywy gospodarcze rządu w płaszczyźnie koncepcyjnej są uznawane za celowe i potrzebne jako te, które mają w konsekwencji doprowadzić do uporządkowania gospodarki kraju. Pod adresem żadnego z projektów nie formułuje się zastrzeżeń co do celowości jego podejmowania.

3. Krytyczne uwagi pojawiają się przy ocenie mechanizmów i szczególnych rozwiązań. Tak było po opublikowaniu m.in. projektów: programu oszczędnościowego i antyinflacyjnego, zmian w systemie podatkowym, konsultacji na temat systemu wynagrodzeń i decyzji o sterowaniu zatrudnieniem.

4. Wszelka dyskusja prasowa nad przedstawionym projektem urywa się wraz z jego uchwaleniem. W konsekwencji dostrzec można bardzo wyraźnie kampanijność w podejmowaniu tematów oraz brak dłuższych ciągów tematycznych.

5. Prasa nie postuluje, aby zostało dokonane pewnego rodzaju "rozliczenie" z dyskusji. Powoduje to, że tylko specjaliści mogą ocenić, które z uwag i zastrzeżeń publikowanych na łamach prasy zostały uwzględnione, które natomiast nie i dlaczego. Większość czytelników gazet wynosi chyba z tego przeświadczenie o niewielkim wpływie prasowej dyskusji i informacji na ostateczny kształt podjętych decyzji.

6. Wydaje się, że wrażeniu o bezcelowości prowadzenia dyskusji nad decyzjami rządowymi w znacznym stopniu uległo również samo środowisko dziennikarskie. Wszelkie bowiem dyskusje są mdłe i "letnie", w niczym nie przypominające gorących debat ekonomicznych z lat poprzednich.

7. Można odnotować systematyczny spadek liczby własnych zróżnicowanych materiałów publicystycznych. Towarzyszy temu tendencja do mnożenia wywiadów z naukowcami i działaczami gospodarczymi różnych szczebli. Ma to dwojakie konsekwencje. Z jednej strony prowadzi do wzrostu hermetyczności prasy /wyowiedzi specjalistyczne, trudne w odbiorze/, z drugiej - do jej postępującej unifikacji /poszczególne tytuły "przepytują" przeważnie tych samych działaczy/.

8. Gdyby uznać dyskusję prasową za jedną z form konsultacji, to trzeba by stwierdzić, że ma ona bardzo niewielki wymiar. Występuje bardzo wyraźnie tendencja do przenoszenia na forum prasy "odprysków" konsultacji w zakładach pracy. Publikowanie różnych, nieraz przeciwstawnych opinii, często bez próby komentarza czy rozważań własnych musi oznaczać rezygnację z zajęcia własnego stanowiska przez poszczególne tytuły.

Trudno jest zasadnie ocenić, czy mamy do czynienia ze świadomym wyborem postępowania czy też koniecznością wynikającą z faktu, że publicyści nie mają nic istotnego do powiedzenia. Może to być wynikiem bądź obniżenia się poziomu dziennikarstwa w ogóle, bądź też ucieczki od odpowiedzialności za słowo.

Prasa terenowa

Tematyka gospodarcza skupiła największą ilość materiałów dziennikarskich. Szczególnym powodzeniem wśród publicystów cieszyła się reforma gospodarcza. Lektura tych artykułów wyraźnie wskazuje na brak spójności poglądów, systemowego podejścia do zagadnień reformy. Charakterystyczną tendencją jest unikanie kompleksowych, pogłębionych rozważań na ten temat. Przeważają materiały, zwłaszcza w sferze reportażowej,

prezentujące jedynie partykularne interesy przedsiębiorstw i ich załóg w oderwaniu od zagadnień ekonomicznych w skali całego kraju, a często i bez odniesienia do interesu ogólnospołecznego. Dominuje forma fragmentarycznych, wycinkowych rozważań i ocen. Reforma - jej zasadność, cel, sposób realizacji - jest traktowana w publicystyce jako "abstrakt", cel sam w sobie, nie zawsze mający w ogóle jakieś odniesienie do rzeczywistości.

Rzeczowe analizowanie tej złożonej problematyki zdaje się przerastać możliwości dziennikarzy prasy terenowej, spływanie zaś zagadnień - wynikać z braku przekonania o potrzebie i zasadności reformy. Dość często bowiem trzeba pisać o niskich efektach, jakie w konkretnych zakładach pracy przyniosły wprowadzone dotąd mechanizmy.

Za fenomen w praktyce prasy terenowej można uważać sposób prezentowania tematyki płacowej. Uwieńczeniem kilkumiesięcznej, systematycznej, choć niezbyt żywej dyskusji stało się potwierdzenie zasady "jaka praca taka płaca", jak również akceptacja przez wypowiadających się robotników faktu, że ruch płac w górę zależy od wypracowanego przez przedsiębiorstwo zysku. Zdaje się to świadczyć o sukcesie działań propagandowych zmierzających do zmiany, utrwalonych przez minione dziesięciolecie, przekonań, że bez względu na wkład pracy należy się każdemu solidna płaca. Niezależnie jednak od tego, a także od faktu, że konieczność zreformowania systemu wynagrodzeń jest traktowana na łamach prasy terenowej autonomicznie oraz omawiana w połączeniu z tematyką gospodarczą, cała ta kampania nie przyniosła efektów w postaci konkretnych propozycji rozwiązań. Nie było żadnego tego rodzaju podsumowania dyskusji płacowej. Co gorsza, zdarzała się kompletna rozbieżność, a nawet przeciwstawność sądów, po które sięgano - przy różnej okazji - na łamach tej samej gazety.

Ciekawie wygląda też w ramach nurtu gospodarczego prasowy obraz obu wielkich i ważnych programów - oszczędnościowego i antyinflacyjnego. O ile zakładowym programom oszczędnościowym są poświęcane relacje, wywiady, reportaże - nierzadko pochwalne i entuzjastyczne w swojej wymowie - o tyle o programie

antyinflacyjnym konsekwentnie się milczy. Stanowisko takie jest chyba zrozumiałe, skoro w ocenie komisji sejmowych program antyinflacyjny nie jest w żadnym stopniu realizowany przez zakłady.

Na koniec warto jeszcze odnotować dwie trwałe i zarazem zadziwiająca tendencje.

Po pierwsze - praktykę "uzupełniania" wywiadów z robotnikami, reportaży z zakładów pracy wypowiedziami kadry kierowniczej, średniego dozoru technicznego, pracowników administracji, w stopniu przytłaczającym ową "robotniczość" deklarowaną w tytułach. Podobnie, np. pod etykietą "głos szarego członka związku" ukrywają się zazwyczaj wypowiedzi przewodniczących, zastępców przewodniczących organizacji zakładowych, federacji.

Po drugie - szczególne uwrażliwienie dziennikarzy na wszelkie przejawy prób powrotu do działań typu dyrektywno-nakazowego. Są one piętnowane we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, zwłaszcza gdy chodzi o decyzje centralne. Dotyczy to jednak bardziej tematyki ogólnopolskiej niż prowincjonalnego sobiepaństwa. Z większą bowiem łagodnością prasa terenowa traktuje potknięcia decyzyjne własnych władz lokalnych. Krytykuje głównie stosunkowo proste i powszechne problemy /funkcjonowanie handlu, usług, służby zdrowia, jakości produkcji itp./. Sprawia to wrażenie uzależnienia od władz lokalnych w doborze tematyki, a także w zakresie "głębokości" krytyki zjawisk życia codziennego.

II

Styczeń - marzec

Prasa centralna

Problematyka reformy gospodarczej jest nadal w dość szerokim zakresie omawiana na łamach prasy^{2/}. W porównaniu do ubiegłego roku można zauważyć zmiany na lepsze. Zmniejszyła się wprawdzie liczba publikacji, ale wydają się one, jakby dla zrekompensowania, bardziej kompetentne. Po długim okresie publicystycznego "dzielenia" reformy na poszczególne elementy ponownie rozpatruje się ją całościowo, jako pewien system. Ograniczono także ubiegłoroczną lawinę wywiadów i oficjalnych wypowiedzi. W dalszym ciągu jednak sposób omawiania spraw gospodarczych pozostaje hermetyczny i z punktu widzenia powszechności odbioru mało przystępny.

Rozważania koncentrują się na analizie dotychczasowych osiągnięć i porażek reformy w dwuletnim okresie jej wdrażania. Generalny bilans jest pozytywny, ale między ocenami oficjalnymi /wypowiedzi ministra W. Baki/ i dziennikarskimi można dostrzec istotne różnice. Ocena oficjalna koncentruje się głównie na uwypukleniu wszystkich pozytywów, prasowa natomiast jest znacznie surowsza. Na tle programowego optymizmu towarzyszącego oficjalnym wypowiedziom sprawia wrażenie głębszej i bardziej nacechowanej troską o przyszłość gospodarki kraju.

Zaskakuje dość powszechny powrót do rozważań nad kwestiami legislacyjnymi, nad prawnym fundamentem reformy. Jak wynika z prasowych relacji, również w tej dziedzinie pozostało jeszcze wie-

^{2/} "Rzeczpospolita", 12.01; 24.02; 29.02; 8.03.84 r.; "Trybuna Ludu", 2.02; 23.02.84 r.; "Życie Warszawy", 30.01; 24.02.84 r.; "Słowo Powszechne", 9.01; 20.02; 29.02.84 r.; "Polityka", nr 2/84; 4/84; 5/84; 10/84; 11/84; 13/84; "Prawo i Życie", nr 4/84; 11/84; "Życie Gospodarcze", nr 1/84; 4/84 - dwa artykuły; 5/84; 7/84; 12/84; "Kierunki", nr 1/84; 5/84 - dwa artykuły.

le do zrobienia, a przewijający się od dłuższego czasu apel o "legislacyjne domknięcie reformy" nie stracił na aktualności. Zestawiona przez prasę lista ustaw przewidzianych w założeniach reformy i dotychczas nie uchwalonych jest długa. Nadal nie ma ustaw o:

- organizacji i funkcjonowaniu samorządów załóg w PKP, PPTiT, LOT, PZU i przedsiębiorstwach państwowych gospodarki leśnej;

- Radzie Ministrów;

- prawach, obowiązkach i odpowiedzialności kierowników centralnych organów administracji państwowej;

- kompetencjach naczelnych i centralnych organów administracji państwowej do wydawania aktów normatywnych i obowiązku ich publikacji;

- przedsiębiorstwach państwowo-spółdzielczych, państwowo-społecznych i spółkach przedsiębiorstw państwowych;

- przedsiębiorstwach państwowych z udziałem podmiotu zagranicznego;

- rozstrzygania sporów majątkowych w gospodarce narodowej;

- kontroli gospodarki narodowej;

- gospodarowaniu mieniem ogólnonarodowym.

Prasa jest w tej kwestii jednomyślna: brak tych ustaw "hamuje /.../ realizację odnowy społecznej i gospodarczej, podważa zaufanie do wiarygodności kierownictwa państwowego"^{3/}.

Poważne zastrzeżenia i obawy budzi również sposób i stopień przestrzegania ustaw już funkcjonujących. Spośród przyczyn naruszenia lub "omijania" ich postanowień wymienia się m.in.:

- zbytne przywiązanie znacznej części pracowników aparatu państwowego do dotychczasowego systemu planowania i zarządzania;

- niedostateczne upowszechnienie nowych ustaw wśród załóg przedsiębiorstw;

^{3/}Za "Rzeczpospolitą" z dn. 29.02.84 r.

- różne interpretowanie intencji i zasad stosowania nowych rozwiązań prawnych;

- zły przykład naczelnych organów administracji państwowej działających niejako obok lub nawet wbrew ustawie /blisko 2 tys. dyrektorów przedsiębiorstw powołano bez konkursów/;

- słabość kontroli.

W ramach apelu o "legislacyjne zamknięcie reformy" bardzo mocno zaznacza się zgłaszany już wcześniej postulat zreformowania centrum kierującego gospodarką. Uważa się, że bez regulacji ustawowej przekształcającej centrum odpowiednio do nowych warunków i potrzeb wątpliwa staje się możliwość zrealizowania reformy w podległych mu jednostkach organizacyjnych.

Nie wywołują większego prasowego zainteresowania wprowadzone od 1 stycznia br. modyfikacje mechanizmów reformy. Problem ich kierunków i zakresu pojawia się na łamach prasy incydentalnie - zgodnie z zaobserwowanym wcześniej obyczajem, że po podjęciu decyzji dyskusja staje się bezprzedmiotowa /otwarta jest kwestia, czy jest to podejście słuszne/. Obok głosów poparcia można spotkać opinie negujące zasadność niektórych rozwiązań. Uważa się, że "w pewnych dziedzinach sprzyjają one sprawie reformy, w innych jedynie utrwalają stan próżni systemowej bądź sterowanie typu administracyjnego".⁵

Prasa terenowa

W interpretowaniu przez prasę terenową^{6/} samego procesu przemian gospodarczych oraz skutków reformowania można wyróżnić dwie sprzeczne orientacje. Z jednej strony odnosi się wrażenie, że prasa

^{5/} "Polityka", nr 2/84

^{6/} "Słowo Ludu", 23.02.84 r.; "Gazeta Lubuska", 1.02.84 r.; "Głos Pomorza", 5.01.84 r.; "Głos Robotniczy", 27.02.84 r.; "Głos Szczeciński", 15.02.84 r.; "Trybuna Robotnicza", 24.01.84 r.; "Głos Wybrzeża", 9.01.84 r.; "Gazeta Robotnicza", 30.01.84 r.; "Dziennik Zachodni", 8.02.84 r.; "Gazeta Krakowska", 13.01; 26.01; 7.03.84 r. "Dziennik Polski", 2.01; 6.01; 26.03; 9.03.84 r.

pragnie szybko i rzeczowo udokumentować sukcesy reformy, przypisując jej ozdrowieńczemu działaniu wszelkie osiągnięcia i przyrosty minionego okresu, nawet w tych dziedzinach, które do tej pory nie miały z reformą nic wspólnego. Natomiast z drugiej - występuje też mniej eksponowany, lecz nasilający się nurt krytyczny w stosunku do zasad reformy, zbyt powolnego jej wdrażania, konkretnych układów i rozwiązań, skutecznie hamujących reformowanie gospodarki. Sprzeczność ta staje się wyraźna, zwłaszcza przy porównaniu części publicystyki z wywiadami w przedsiębiorstwach oraz wypowiedziami szeregowych działaczy gospodarczych, odwołującymi się do praktyki gospodarczej, gdzie bariery i nonsensy zdają się mnożyć.

Do ponownego podjęcia problemu zasadności modyfikacji i reformowalności reformy skłoniło prasę terenową zatwierdzenie przez Sejm PRL zmian w ustawach wprowadzających reformę. W publicystyce zadaje się pytanie, czy zmiany te przybliżają wizję nakreśloną w "kierunkach reformy", czy też od niej oddalają? Podjęte decyzje określono mianem "krok naprzód, dwa kroki w tył", gdyż - jak to ocenia prasa - niektóre z tych poprawek są zgodne z kierunkami reformy i ją umacniają, inne natomiast znacznie ograniczają swobodę przedsiębiorstw.

Proces reformowania, jego skuteczność wymaga, zdaniem prasy, ciągłości i wewnętrznej logiki. Wszelkie niekonsekwencje bądź decyzje podjęte niezgodnie z duchem reformy natychmiast odbijają się echem w opinii społeczeństwa. Fundamentalne znaczenie w tym przypadku mają kwestie związane z niedostatecznymi pod względem ilościowym i jakościowym zmianami w administracji gospodarczej. Do tej pory nie udało się zlikwidować wielu przerostów **gałęziowych**. Pozostała też "otoczka" w postaci rozbudowanych central w handlu zagranicznym i wewnętrznym, w zaopatrzeniu i zbycie; zjednoczenia zmieniły **jedynie** sztyfty. Niewielkie zmiany nastąpiły w administracji terenowej. Struktura

tury te w wiadomym stopniu ograniczają dwa spośród trzech "S", a mianowicie samodzielność i samorządność. Trzecie "S" - samofinansowanie - skutecznie ogranicza fiskalizm rozwiązań systemowych, uzasadniany przez Ministerstwo Finansów złą sytuacją gospodarczą kraju oraz deficytem budżetu państwa. Ten ostatni argument porażki centrum na zarzut, że wyprowadza gospodarkę z kryzysu metodami nie tyle ekonomicznymi, co ekonomicznymi.

Wysuwa się też zastrzeżenie, że nad interesem społecznym zaczynają znowu dominować coraz to nowe partykularne interesy i rozczeniowo-rewindykacyjne postawy w najrozmaitszych układach i konfiguracjach. Rezultatem tego jest radosna twórczość legislacyjna Sejmu PRL, ciągle zresztą poprawiana, ponieważ praktyka gospodarcza aż nazbyt często ujawnia prawdziwość ludowego przysłowia: "co nagle, to po diable".

Brak pełnego uspołecznienia reformy, niemożność egalitaryzacji jej skutków, coraz śmielsze wystąpienia apologetów systemu nakazowo-rozdziałczego, administracyjne "rozmiękczenie" reformy - to wszystko, w ocenie prasy, podkopuje i tak już obciążone zaufanie społeczeństwa do reformy gospodarczej.

Istotnym elementem wydobywania się z gospodarczego marazmu zarówno w sensie intelektualnym, jak i materialnym, jest w opinii prasy jakość produkcji ^{7/}. Nie wycenia się wprawdzie strat ponoszonych wskutek błędnych decyzji i zaniechania nadzoru, przemykania oczu i machania ręką, jednak nie ma wątpliwości, że są to wielkości realne, stanowiące olbrzymie ubytki w dochodzie narodowym, w towarach. Według niektórych danych marnotrawstwo z powodu złej jakości

7/ "Trybuna Robotnicza", 6.01; 13.01; 21.02; 27.02.84 r.; "Gazeta Poznańska", 8.02; 20.02.84 r.; "Głos Szczeciński", 15.02; 6.03.84 r.; "Głos Robotniczy", 18.02.84 r.; "Dziennik Zachodni", 9.03.84 r.; "Gazeta Krakowska", 22.03.84 r.

szacuje się na 30% ogólnej produkcji lub też inaczej - na 10% dochodu narodowego. Udział strat ponoszonych na skutek niskiej jakości wyrobów w całej masie traconego dochodu narodowego jest jednak mniejszy niż udział strat w wyniku nadmiernego zużycia materiałów, niechęci do współpracy z naukowcami, produkcji bez względu na popyt bądź też inwestowania ponad możliwości. Mała efektywność polskiego przemysłu wynika przede wszystkim, w ocenie publicystów, ze zgody na dziwaczne normy, na kosztowną formułę cen wchłaniającą każdą nieudolność, puste przebiegi transportu.

I jeśli w gospodarce narodowej nie nastąpią zmiany o charakterze efektywnościowym i jakościowym w najszerszym rozumieniu tych pojęć, to jak się ocenia, finał reformy jest łatwy do przewidzenia.

Piętnując powszechne marnotrawstwo surowców i materiałów, publicyści zwracają uwagę, że największe straty ponosi się wskutek marnotrawstwa czasu pracy^{8/}. W ubiegłych miesiącach za niewykorzystanie czasu pracy obwiniono głównie szeregowego robotnika, obecnie jednak prasa dostrzegła fakt, że ten właśnie rzekomo "winny" robotnik pracuje tak jak organizacja pracy pozwala.

Niebagatelną rolę spełnia w tym przypadku - jak podkreśla się w publikacjach - wadliwa struktura zatrudnienia w przemyśle. Wiodące miejsce przypada armii pracowników administracji, zwłaszcza przemysłowej. Przemilcza się strukturę zatrudnienia w sferze nieprodukcyjnej. Nie mówi się głośno o proporcjach między pracownikami wytwarzającymi wartość sprzedaną a ludźmi ich obsługującymi.

^{8/} "Gazeta Współczesna", 4.01.84 r.; "Słowo Polskie", 16.01; 21-22.01.84 r.; "Dziennik Polski", 12.01.84 r.; "Trybuna Robotnicza", 30.01.84 r.; "Gazeta Robotnicza", 6.01; 18.01; 21.03.84 r.; "Dziennik Łódzki", 14-15.01.84 r.; "Gazeta Lubuska", 1.02.84 r.; "Gazeta Krakowska", 5.01.84 r.; "Głos Wybrzeża", 10.02; 27.02.84 r.; "Gazeta Poznańska", 18.01.84 r.

Wyniki mini-ankiety PAP, przeprowadzonej w środowisku dyrektorów zakładów przemysłowych, potwierdzają funkcjonowanie wśród kierowniczej kadry gospodarczej skłonności do uzależniania rozwoju potrzebnej produkcji od zatrudnienia. W tym dyrektorskim koncercie życzeń - jak pisze prasa - ani razu nie padło stwierdzenie o polepszeniu organizacji pracy czy też wprowadzeniu postępu technicznego.

Nie są odosobnione głosy wskazujące na konieczność odmitologizowania problemu braku rąk do pracy w gospodarce narodowej.

Eksperti prasy terenowej do spraw gospodarczych zwracają uwagę na systematyczny, powolny wzrost produkcji środków produkcji^{9/} na odtwarzanie i powielanie starych struktur przemysłowych, wśród których tradycyjnie prym wiodą przemysł zaopatrzeniowy i inwestycyjny. Nadal ponad plan rosną wydatki inwestycyjne. W dalszym ciągu wartość produkcji rynkowej jest o połowę mniejsza niż produkcji globalnej.

Przestarzałe struktury aparatu produkcyjnego są w tych warunkach siłą napędową wzmagającą inflację. Uważa się, że podstawowy nacisk musi być położony na niezbędną przebudowę gospodarki narodowej, tak aby produkcja towarów rynkowych zwiększała się szybciej niż produkcja globalna. Gdyby rynek funkcjonował normalnie, był zdrowy, mechanizmy gospodarcze w sposób naturalny działałyby w tym kierunku.

Zwraca się uwagę na niekonsekwencję we wszystkich poczynaniach zmierzających do poprawy warunków gospodarowania, na niespójność decyzji, słów i czynów, brak stanowczości w egzekwowaniu postanowień.

9/ "Słowo Polskie", 17.02.84 r.; "Gazeta Krakowska", 4.01.84 r.; "Gazeta Olsztyńska", 20.01.84 r.

Kwiecień - maj
Frasa centralna

Nie ustają w publicystyce spory na temat reformy¹⁰. Ich nasilenie w sensie ilościowym znacznie jednak zmalało. Uległ także zmianie charakter, a zwłaszcza styl wysuwanych argumentów. O ile w prasie fachowej /np. w "Życiu Gospodarczym"/ polemiki i propozycje mają najczęściej charakter rzeczowy, o tyle publikacje w tzw. czasopismach społeczno-politycznych pod względem poziomu nie odpowiadają randze poruszanego problemu. W niektórych przypadkach autorom krytykującym reformę nie można nie postawić znanego skądinąd pytania: o co właściwie im chodzi? Czy o doskonalenie reformy, czy o jej wyeliminowanie?

Negatywne oceny rezultatów reformy prezentuje m.in. B. Minc. Nie spełniły się - jego zdaniem - zapowiedzi, że reforma spowoduje zrównoważenie struktury produkcji i podaży ze strukturą popytu. Nastąpiła deformacja produkcji polegająca na niewytwarzaniu w ogóle lub w bardzo niewystarczających ilościach wielu poszukiwanych artykułów i części zamiennych, a także artykułów zaopatrzeniowych. Coraz więcej produktów i usług "nie opłaca się", wskutek czego wycofuje się je z produkcji. B. Minc krytykuje także brak uporządkowania procesu inwestycyjnego, które miało nastąpić w rezultacie przekazania przedsiębiorstwom prawa do dokonywania inwestycji z ich własnych środków. Autor stwierdza: "Koncepcja inwestowania połączona z koncepcją samofinansowania przedsiębiorstw, zawarta w reformie gospodarczej jest wewnętrznie sprzeczna i mieści w sobie zalążki chaosu i autodestrukcji. Prowadzi ona bowiem do atomizacji procesu inwestycyjnego i poważnych dysproporcji w gospodarce narodowej. Każde przedsiębiorstwo posiadające środki własne może dokonywać inwestycji zgodnie ze swoim uznaniem. Jednakże przedsiębiorstwa nie mogą dokonywać właściwego wyboru, gdyż kierują się swoim partykularnym interesem, nie znają ani sytuacji, która powstanie w następnych latach, ani projektów inwestycyjnych innych przedsiębiorstw"¹¹. Zdaniem B. Minca, główną przyczyną niedomagań gospodarczych jest daleki od spójności system zarządzania gospodarczego. Na tym tle coraz bardziej ujawnia się konieczność radykalnej reformy samej reformy.

¹⁰ "Życie Gospodarcze", nr 19/84, 20/84, 21/84; "Sprawy i Ludzie", nr 19/84, 20/84; "Polityka", nr 18/84, 21/84; "Tu i Teraz", nr 20/84; "Prawo i Życie", nr 21/84.

¹¹ "Sprawy i Ludzie", nr 20/84.

Dotychczasowy sposób realizacji reformy krytykuje także - aczkolwiek z innej pozycji - K. Krauss¹². Przytacza on zdanie sceptyków, którzy twierdzą, że demokracja jest potrzebna w państwie, a nie w gospodarce. Stąd wniosek, że w gospodarce powinna obowiązywać dyscyplina: jedna strategia wiążąca tak centrum, jak i poszczególne przedsiębiorstwa.

Autor dostrzega pewne racje w stwierdzeniach, że każdy kolejny rok eksperymentów z demokracją w gospodarce podwyższa społeczne koszty, wywołane niezgodnością działań przedsiębiorstw z tym co niezbędne do wyprowadzenia kraju z ekonomicznego załamania. Wniosek K. Kraussa jest jednak odmienny niż B. Minca. Jego zdaniem, jedyne panaceum na ujawniające się mankamenty reformy leży w większej konsekwencji we wdrażaniu reformy, a nie w odstępstwach od niej.

Negatywne polityczne obciążenie reformy wskazuje A. Bodnar¹³. Wynikają one przede wszystkim z tego, że w wielu środowiskach robotniczych reforma kojarzy się z plagami, które przyniósł kryzys /partykularyzm kooperantów, przestoje, bałagan technologiczny, ruchy cen, spekulacja itp./. Autor zwraca uwagę, że zwolennicy reformy są targani sprzecznymi interesami: z jednej strony popierają reformę, a z drugiej chcą się uchronić przed skutkami kryzysu. Źródłem braku satysfakcji społecznej A. Bodnar dopatruje się także w tym, że względnie ustabilizowana większość społeczeństwa postęp materialny mierzy europejskimi standardami cywilizacyjnymi, umiejscawiając je w socjalistycznych wzorcach życia.

Analizując wymienione argumenty, można odnieść wrażenie, że w wielu przypadkach krytyka reformy jest tylko pośrednim sposobem atakowania jej autorów, a nie jej rozwiązań. Wniosek taki wynika ze stosowanych tu sposobów bliższych krytykanctwu niż racjonalnej krytyce, pełnej własnych konstruktywnych propozycji. Dość często traktuje się reformę jako pewien samodzielny "byt idealny", który - jeśli w praktyce okazał się daleki od ideału i oczekiwań - należy po prostu odrzucić, powracając do dawnych bezpiecznych lat centralizmu gospodarczego.

Niektórzy krytycy zapominają o tym, że reforma jest procesem, a ściślej kierunkiem dochodzenia do systemu o pewnych cechach demokratyzacji i liberalizacji przy zapewnieniu równoczesnego wzrostu gospodarczego, kierunkiem, który musi być modyfikowany i dostosowywany do zmieniających się w czasie okoliczności.

Po raz pierwszy chyba od 40 lat istnienia PRL "totalitarna" władza jest krytykowana za... dążenie do demokratyzacji i liberalizacji.

¹² "Prawo i Życie", nr 21/84.

¹³ "Życie" w Warszawie, 19-20 V 1984 r.

Prasa terenowa

Problemy reformy i praktyki gospodarczej nadal znajdują się w centrum uwagi dziennikarzy i publicystów¹⁴. Można zaobserwować dwojaki sposób ich prezentowania: w mikroskali - reportaż, wywiad, w makroskali - publicystyka. Ten sposób przedstawiania rzeczywistości pociąga za sobą określone następstwa w treści przekazu. Cechą charakterystyczną reportaży i wywiadów z działaczami gospodarczymi scharakteryzowaną jest przede wszystkim partykularne podejście do zmian systemowych, brak analizy przyczyn stanu i zjawisk, powierzchowność ocen, często jedynie konstatacja faktów, kierowanie się miniintereseem zakładu, przedsiębiorstwa. Praktycy zarządzający przedsiębiorstwami są zdania, że reguły gry ekonomicznej są zbyt ścisłe, za mało elastyczne, znacznie ograniczają pole manewru gospodarczego. Natomiast elementem osłabiającym, niekiedy wręcz niweczącym działania są częste zmiany reguł, nazywane inaczej modyfikacjami.

Publicystyka w prasie terenowej skupia swoją uwagę na tych samych zjawiskach gospodarczych, ale ujmuje je w makroskali. Krytykuje się tu przede wszystkim, że reforma, a także służąca jej praktyka gospodarcza jest za mało zdecydowana, za mało konsekwentna. Na przykład pozyskanie środków finansowych miało sprawiać dużo trudności wielu przedsiębiorstwom, tymczasem dzięki przeróżnym dotacjom, a także specyficznemu przekupstwu gospodarczemu w postaci przywilejów nadal jest to dla nich zbyt łatwa sprawa. Upadłość, bankructwo przedsiębiorstwa występuje jedynie w teorii, w praktyce zaś karkołomne kombinacje finansowe i organizacyjne, system przeróżnych dotacji ratują te przedsiębiorstwa, które w taki czy inny sposób znalazły się na krawędzi upadku.

Za jedną z podstawowych przyczyn słabej kondycji i niskiej wydolności naszej gospodarki uważa się jej niewłaściwą strukturę. Model rozwoju, gdzie dumą narodową zamiast nowoczesnej produkcji rynkowej były wyniki w produkcji na przykład kwasu siarkowego czy też wydobywanie węgla kamiennego, w zasadniczym kształcie nie został zmieniony do dziś. Te niewłaściwe proporcje - w przeszłości i obecnie - były i mogą być przyczyną powstawania napięć społecznych o podłożu inflacyjnym. W publicystyce dość jednoznacznie stwierdza

¹⁴"Głos Szczeciński", 11 IV; 28-29 IV 1984; "Głos Wybrzeża", 13 IV, 18.V 1984; "Dziennik Polski", 30 III, 13 IV 1984; "Gazeta Robotnicza", 10 IV, 21 V, 24 V 1984; "Gazeta Krakowska", 4 IV, 2 V 84; "Dziennik Zachodni", 5 IV, 3 V 1984; "Gazeta Pomorska", 4 IV 1984; "Trybuna Opolska", 9 V 1984; "Gazeta Poznańska", 9 IV 1984; "Głos

się, że istotnym czynnikiem podsyłania inflacji są inwestycje, ich wydłużony cykl oraz struktura. Z kontynuowanych obecnie inwestycji, zarówno tych "starych", jak i nowych, jedynie 10% to inwestycje w przemyśle rynkowych. Zdaniem prasy, w sumie są one ponad siły i możliwości naszej gospodarki.

Ocenia się, że możliwe jest dokonanie restrukturalizacji gospodarki bez budowy nowych obiektów, lecz przez wymianę maszyn i urządzeń oraz zmianę technologii. Uważa się, że zmiana struktur produkcji w naszym wypadku ma szansę jedynie przez zmianę technik wytwarzania.

Kolejnym elementem osłabiającym naszą gospodarkę jest zła organizacja pracy. Mit o braku rąk do pracy przy jednocześnie nadmiernym zatrudnieniu doprowadził do stanu, który wywołuje wiele ujemnych skutków: obniża wydajność, podwyższa koszty produkcji, sprzyja płynności kadr, zmniejsza dynamikę wzrostu płac, osłabia dyscyplinę pracy, wpływa negatywnie na ogólną efektywność gospodarowania.

Istotną przyczynę słabości gospodarki upatruje się też w niskiej jakości produkcji. Przykładem - zdaniem prasy - może być sytuacja, że gdyby zmusić przemysł do naprawiania wszystkich wad w produkowanych towarach, to do wykonania tych czynności trzeba byłoby zaangażować ponad 20% całego potencjału produkcyjnego !/!

Do tej pory mechanizmy reformy oraz przeprowadzone modyfikacje nie wymuszają pożądanych zmian. Coraz częściej pisze się natomiast o istnieniu czynników hamujących rozwój przedsiębiorstw. Jeżeli warunki te nie zostaną zmienione, to zdaniem publicystów oprócz utrzymującego się niedostatku, będzie się pogłębiać luka technologiczna dzieląca nas od krajów "bardziej rozwiniętych", tylko że z ich wypowiedzi nie wynika, które kraje będziemy w przyszłości zaliczać do "bardziej rozwiniętych", np. Libię czy też Danię bądź Szwecję.

Charakterystyczny dla całej publicystyki dotyczącej spraw gospodarczych wydaje się brak ocen funkcjonowania zmodyfikowanych pod koniec 1983 r. zasad działania przedsiębiorstw. Pisze się, jakoby było za wcześnie na takie oceny. Publicyści wyrażają opinię, że w praktyce gospodarczej następuje "rozmywanie" zasad reformy, powolne wycofywanie się z niej. Potwierdzeniem tego stanu ma być, zarówno w ocenie kadry gospodarczej, jak i dziennikarzy, stopniowy powrót do działań nakazowo-dyrektywnych, do systemu "ręcznego" sterowania gospodarką.

W ocenie naukowców i działaczy krakowskiego oddziału TNOiK z przyjętych zasad reformy - tzw. trzech S najlepiej w praktyce funkcjonuje zasada samofinansowania. Natomiast samodzielność i samorządność są w coraz większym stopniu ograniczane.

Swoistym curiosum, wyrażającym - jak się uważa - nastroje i tendencje panujące w Centrum, są ogłoszone przez Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego najnowsze koncepcje zmian w strukturach organizacyjnych przemysłu. Jest to nic innego jak tylko, apoteoza ręcznego sterowania gospodarką przez urzędników. Koncepcje te zdają się być przykładem głębokiej amnezji politycznej, społecznej i ekonomicznej. Polega ona na tym, że powoli zapomina się, do czego prowadzą tzw. arbitralne metody działania, a także dlaczego ludzie nie zechcą zrezygnować z tzw. trzech S, czyli samodzielności, samofinansowania i samorządności. Dyrektywno-nakazowo-centralistyczne inklinacje trafnie określił jeden z dziennikarzy: "Centrum wydaje się, że rządzi najlepiej, ale nie ma żadnych gwarancji, że robi to tak, jak myśli"¹⁵.

Sejmowa ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. potwierdziła prawo do eksperymentowania w zakresie płac. Sprawilo to, że coraz więcej uwagi na łamach prasy poświęca się płacom¹⁶. W ubiegłym roku w dziennikarskiej działalności dominowało przekonywanie szerokiej rzeszy czytelników, że w socjalizmie obcy jest wszelki egalitaryzm płacowy, że powinna powszechnie obowiązywać zasada "jaka praca taka płaca", a różnice w płacach mogą i powinny sięgać kilku, a nawet kilkunastu czy też kilkudziesięciu tysięcy złotych. Natomiast obecnie stwierdza się, że zamiast o tym mówić i pisać, agitować się nawzajem za sprawiedliwością w płacach, należałoby zacząć ją faktycznie wprowadzać, tym bardziej że reforma gospodarki narodowej przy braku wspierających ją elementów - a takim ma być dobry motywacyjnie system płac - nadal będzie mechanizmem zacinającym się.

Od nowa, przełamując opory i bariery, trzeba obecnie kształtować związki pomiędzy płacą a pracą, jej uciążliwością, kwalifikacjami, jakich wymaga, efektami. Między innymi dlatego, jak się ocenia, tak mało jest ochotników do reformowania płac, do czynienia płacowych porządków na własnym podwórku.

¹⁵ "Gazeta Krakowska", 4 IV 1984.

¹⁶ "Trybuna Robotnicza", 6 IV, 21-23 IV 1984; "Głos Szczeciński", 13 IV, 30 IV 1984; "Nowiny", 10 V 1984; "Dziennik Bałtycki", 13 IV 1984; "Gazeta Olsztyńska", 5 IV 1984; "Słowo Polskie", 15 V 1984; "Gazeta Robotnicza", 18 IV 1984; "Głos Wybrzeża", 29 III 1984.

Dla wielu zakładów pracy problemem jest brak dobrych, rzetelnych narzędzi pomiaru pracy, jej weryfikowania i wartościowania. Wymaga to dostosowania struktur organizacyjnych przedsiębiorstwa do wymogów funkcjonowania w reformie gospodarczej. A doskonalenie i poprawa organizacji pracy, na co od dawna dziennikarze zwracają uwagę, pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Lektura materiałów publicystycznych dotyczących płac napawa optymizmem. Z relacji wynika: zakład pracy opracowuje projekt, samorząd czy też związki zawodowe aprobują, ministerstwo zatwierdza, kierownictwo zakładu wprowadza w życie, załoga z nowego systemu jest zadowolona, wzrasta produkcja, zwiększa się wydajność, rosną płace. Powstaje jednak pytanie, czy jest to optymizm uzasadniony? Z jednej strony przyznaje się, że powodzenie reformy zależy od dobrego systemu płac /płace osią reformy/ oraz że przyjęta ustawa stwarza warunki do prowadzenia samodzielnej polityki płac. Z drugiej strony niechętnie prezentuje się te zakłady, które we wprowadzaniu eksperymentalnych zasad płacowych osiągnęły dobre i bardzo dobre wyniki, nie dyskutuje się o rozwiązaniach szczegółowych. Codzienna gazeta nie jest polem wymiany doświadczeń czy chociażby zaznajamiania się z procesem powstawania i działania nowych systemów płac. O tym, że nowy system lubi pracowitych oraz jak ich lubi, pisze się na ogół enigmatycznie, według przedstawionego wcześniej schematu, a barierą w bardziej szczegółowej analizie osiągnięć jest często język - swoisty żargon dziennikarsko-ekonomiczny. Zapomina się, że w okresie raczkowania reformy przy słabej znajomości jej zasad i mechanizmów wśród robotników mass media powinny stanowić podstawowy element, pierwotne ogniwo edukacji ekonomicznej.

Czerwiec - lipiec

Prasa centralna

W dalszym ciągu w centrum zainteresowania pozostają mankamenty naszej rzeczywistości ekonomicznej. Wielu publicystów wskazuje na różnego typu bariery i trudności reformowania gospodarki. Do najczęściej wymienianych należą:

- fetyszyzowanie tzw. mechanizmów ekonomicznych przy nieuwzględnianiu stanu świadomości społecznej,
- powstawanie biurokratycznych struktur już w nowych zreformowanych warunkach,
- niedotarcie reformy na podstawowe stanowiska pracy,
- przekonanie o nietrwałości działań reformatorskich i nieskuteczności mechanizmów reformy,

- konserwatywna i antyinnovacyjna postawa części kadry kierowniczej,

- coraz powszechniejsze żądania różnych grup kierowniczych dostosowania zasad i rozwiązań reformy gospodarczej do "indywidualnej, specyficznej i wyjątkowej sytuacji", w jakiej funkcjonują rzekomo tylko ich zakłady i branże,

- stary styl pracy niektórych urzędów centralnych i ministerstw, starających się wykazać swoją niezbędność rozdzielnictwem i dyrektywami, a coraz częściej telefonicznym komenderowaniem,

- niedocenianie w działalności ministerstw szerszych prac analitycznych, doradczo-konsultacyjnych i programowo-prognostycznych,

- niewłaściwa interpretacja i niewłaściwe stosowanie nowych rozwiązań formalnoprawnych,

- brak jasno określonej koncepcji rozwoju ekonomicznego kraju, wprowadzanie modyfikacji pod presją zmieniających się warunków zewnętrznych i wewnętrznych.

Według Z. Szeligi¹⁷, z triady: duch-litera-praktyka w najlepszej kondycji jest obecnie duch reformy. Wpływa na to m.in. postawa kierownictwa partii i rządu. Litera reformy /przepisy prawne, różnorakie przedsięwzięcia ekonomiczne i organizacyjne/ pozostaje znacznie w tyle - w ocenie autora - z powodu ogólnie złego stanu gospodarki i pełnej oporu postawy części kadry gospodarczej. W najslabszej kondycji jest praktyka reformy. Tu także dużą rolę odgrywają czynniki subiektywne: "Cała masa ludzi w różnych ogniwach aparatu gospodarczego zachowała lub uzurpuje sobie poprzednie uprawnienia władcze czy choćby kontrolne w starym stylu. To, co w racjonalnym systemie ekonomicznym jest najważniejsze dla efektywności, czyli chęć, inicjatywa, umiejętności, u nas wciąż jest na odległym planie, wypierane przez biurokratyczny woluntaryzm".

Z troską pisze się na ogół o potrzebie społecznego poparcia dla reformy, gdyż łatwo tu wciąż o zniechęcenie i uproszczone oceny. Na tym tle wiele pretensji kieruje się do środków masowego przekazu, które używają słabych argumentów lub wręcz niewłaściwie propagują reformę. Dotyczy to m.in. utartego sloganu, że "reforma służy wyprowadzeniu z kryzysu". A przecież, jak stwierdza Z. Rudny¹⁸, reforma nie jest programem antykryzysowym, lecz dalekosiężnym sposobem

¹⁷ "Polityka" nr 27/84 r.

¹⁸ "Tu i Teraz" nr 24/84 r.

na życie. Zwraca on także uwagę na paradoksalność sytuacji, w której reformę forsuje centrum gospodarczej politycznej, samoograniczając się niejako wbrew swoim własnym interesom, zaś zakłady i załogi, najbardziej zainteresowane w samodzielności, przyjmują nowe reguły gospodarowania z oporami. Zwraca na to uwagę również A. Bodnar: "Reforma gospodarcza ma na celu spłaszczenie struktury odpowiedzialności społecznej, a zarazem urealnienie obowiązków ludowego państwa. Tymczasem kolektywy pracownicze żądają wciąż ulg i przywilejów, nie mogąc się wyrwać z klimatu niemożności bądź nieumiejętności poruszania się w regułach reformy".

Pozyskaniu aprobaty społecznej nie służy także język środków masowego przekazu, niezrozumiały dla większości odbiorców. "Ekonomiczne wywody naszych środków masowego przekazu są częstokroć nieprzystawalne /.../ nie tylko z powodu zbyt wielu obcych słów, specjalistycznych określeń czy zbitek pojęć składających się na współczesny żargon dziennikarski i naukowy, rozumiany tylko przez nich samych. Chodzi również o to, że dobór argumentów i sposób rozumowania często nie trafia do zwykłych ludzi - bo jest niezgodny z ich własnym doświadczeniem, z szerokim społecznym poczuciem rozsądku"¹⁹.

zaniepokojenie

Niektórzy publicyści wyrażają "kolejną nagonką" w środkach masowego przekazu na prywatne zakłady rzemieślnicze i firmy polonijne. W tym kontekście czwartego "S" /stabilizacji/ dla reformy domaga się K. Białowolski²⁰. Jego zdaniem reforma powinna stworzyć warunki, w których "bardziej opłacałoby się szukać dodatkowych możliwości zdobycia funduszu niż tracić czas w kolejkach".

Na tle tego niezbyt pocieszającego obrazu sytuacji gospodarczej, jaki rysują publicyści, dramatycznie brzmią pytania o istotę rzeczy zadane przez A. Bohęńskiego²¹: "Czy koszt zniesienia systemu nakazowo-biurokratycznego przez skasowanie koncentracji i centralnej administracji nie przekroczył znacznie korzyści, które można było, idąc inną drogą zachować? Czy dążenie do kompletnej samodzielności, czyli do modelu przestarzałego, niemożliwego przecież do osiągnięcia inaczej niż w warunkach wolnej konkurencji - nie było próbą realizacji abstrakcyjnej teorii?".

19/"Życie Warszawy" 14.07.84 r.

20/"Życie Warszawy" 3, 10.07.84 r.

21/"Odrodzenie" 1984/25.

Prasa terenowa

Zainteresowanie publicystów skupia się tym razem na generalnej ocenie funkcjonowania reformy gospodarczej. Punktem wyjścia i głównym źródłem inspiracji wszystkich dziennikarskich rozważań na ten temat²² jest wyraźnie "Raport o wdrażaniu i skutkach reformy gospodarczej w 1985 r." Niewiele z nich w ogóle wychodzi poza rany wytyczone jego tezami. Same oceny bywają natomiast biegunowo różne: pesymiści twierdzą, że reforma rozplynęła się w gąszczu nakazów, zakazów i rozdzielników; optymiści - że istnieje w rzeczywistości gospodarczej, choć mocno ograniczona. Przeważa jednak ton umiarkowanie optymistyczny: uważa się, że nie sposób przekreślić osiągnięć i zmian, jakie zaszły w ekonomice pod jej wpływem.

Przy tym ogólnym założeniu prasa zwraca uwagę na cztery obszary, w których mechanizmy reformy jeszcze nie działają. Na ogół wymienia się: jakość produkcji, postęp techniczny, zatrudnienie, handel zagraniczny. Wrocławski tygodnik "Sprawy i Ludzie"²³ dodaje do tego wzrost produkcji, wydajność pracy, politykę cenową i płacową.

Co warte odnotowania, ocenie poddano także sam raport. Krytycznie odniesiono się do ostrożności w formułowaniu ocen: ostrożność taka, choć w pewnych sytuacjach potrzebna, fałszuje osąd zgodny z rzeczywistością. Raport zbyt często prezentuje taktyczny typ ostrożności.

Interesujące wydają się materiały, w których tezy raportu stały się podstawą do swego rodzaju przeglądu stanu ogniw decydujących o przebiegu procesu reformowania gospodarki.

W opinii publicystów nie ustają próby przebudowania zrzeszeń. Zrzeszenia /a raczej prezydium rad dyrektorów/ coraz wyraźniej

^{22/} "Sztandar Ludu", 22.06.; 11.07.1984; "Głos Pomorza", 25.06.1984; "Gazeta Pomorska", 30-1.07.1984; "Głos Szczeciński", 18.06; 26.06; 29.06.1984; "Gazeta Współczesna", 26.06.1984; "Gazeta Olsztyńska", 27.06; 10.07; 19.07.1984; "Dziennik Polski", 13.07.1984; "Głos Robotniczy", 23.06.1984; "Słowo Polskie", 1.06; 3.06.1984; "Trybuna Opolska", 1.06; 15.07.1984; "Nowości", 15.06; 29.06.1984; "Gazeta Robotnicza", 19.06.1984; "Głos Wybrzeża", 14.06.1984; "Głos Robotniczy", 14.06.1984; "Głos Wielkopolski", 20-21.06.1984; "Trybuna Robotnicza", 22.06.1984.

²³ "Sprawy i Ludzie", nr 28/84.

starają się kontrolować działalność przedsiębiorstw. Tesknota za odzyskaniem na tym szczeblu atrybutów władzy jest traktowana w prasie jako zjawisko naturalne w sytuacji, gdy 70% zatrudnionych stanowią pracownicy dawnych zjednoczeń. Pojawienie się koncepcji "usprawnienia systemu organizacyjnego w przemyśle" czy też "kształtowania struktur organizacyjnych w gospodarce" oznacza, zdaniem prasy, że proces odzyskiwania władzy przez zrzeszenia wydaje się im jednak za mało skuteczny. Stąd też pomysły utworzenia przemysłowych organizacji gospodarczych typu kombinat, koncern, korporacja w celu łatwiejszego i sprawlijszego zarządzania. Tyle że tzw. 3 K, jak obawiają się publicyści, mogą skutecznie eliminować stopniowo i nie bez oporów wnoszone przez reformę 3 S.

Wiele krytycznych uwag pada pod adresem polityki finansowej banków. Czy można w naszym systemie gospodarczym zbankrutować? Chociaż przepisy prawne przewidują taką ewentualność, to - zdaniem dziennikarzy - owe przepisy są jeszcze jedną fikcją w rzeczywistości gospodarczej. Każdego potencjalnego bankruta tak długo się reanimuje za pomocą przeróżnych ulg podatkowych, dotacji i kredytów, aż stanie na nogi i powróci do normalnego stanu. Im większa niegospodarność, tym wyższy koszt darego "ożywienia" opłacanego przecież za społeczne pieniądze.

Zdziwienie prasy budzi fakt, że dosyć często za wiarygodnych i rzetelnych klientów banków uważa się przedsiębiorstwa prowadzące niezdrową gospodarkę, czyli takie, których wysokie zyski pochodzą z manipulacji cenami. Wyraża się przy tym "pobożne" życzenia, aby firmy, które osiągają 30% stopę zysku, były obejmowane prokurator-skim dochodzeniem, aby reforma gospodarcza nie była traktowana jak plester miodu, wokół którego krzątają się nie tylko pszczoły.

Istotnym problemem, na którym skupia się uwaga publicystyki, jest miejsce i rola centrum gospodarczego w reformowaniu gospodarki, w zapewnieniu ogólniejszego ładu systemowo-instytucjonalnego. W chwili obecnej - w ocenie prasy - losy i przyszłość reformy leżą w rękach organów administracji, a zwłaszcza centrum kierującego gospodarką. Nie może więc być reformy gospodarczej bez reformy politycznej - oczywiście w ramach istniejącego ładu instytucjonalnego zasad ustrojowych i pryncypiów ideologicznych. Bez tych zmian wpływ reformy na procesy gospodarcze będzie płytki. Wydobywanie dalszych rezerw w gospodarce zależy - według dziennikarzy - od stopnia rozlu-

śniania "sznurków", które ze strachu przed dawką większej swobody zawiązała przedsiębiorstwom administracja gospodarcza. Jak dotąd zmiany w centrum, jak się ocenia, sprrowadzają się do zmniejszenia liczby urzędów i ministerstw, do zmiany szyldów i regulaminów, powołania zrzeszeń w miejsce zjednoczeń. Coraz śmielej powraca zatem komenderowanie telefoniczne, "przekupstwo" przywilejami zaopatrzeniowymi i płacowymi, "doskonalenie" systemu reglamentacji surowców i materiałów rynkowych.

Za jedną z największych plag gospodarczych uznają prasa jakość produkcji²⁴. Ustawa jest, a jakości nie ma - z tego powodu gospodarka narodowa traci rokrocznie miliardy złotych. Konieczne jest, zdaniem dziennikarzy, twarde i bezwzględne egzekwowanie ustaleń prawnych w tej dziedzinie, powrót nie do symbolicznych, lecz do rzeczywistych kar umownych za nieterminowość i złą jakość dostaw, wprowadzenie ostrych sankcji za "bublotwórczość" w formie wstrzymania kredytów lub też ograniczenia przydziału surowców i materiałów.

Trzeba przy tym odnotować w odniesieniu do większości publikacji podejmujących ten problem zjawisko uciekania od rzetelnej analizy przyczyn. Z reguły sięga się po argument tyleż uproszczony co bezdyskusyjny: nie wymuszają jakości mechanizmy reformy. A stąd tylko już krok do utrwalenia stereotypu negatywnego myślenia o reformie jako o czymś, co niesie ze sobą wyłącznie dolegliwe skutki.

O złej jakości produkcji pisze się w prasie terenowej w różnej formie i bardzo często - temat ten niemal nie schodzi ze szpałt dzienników. Inaczej rzecz się ma w wypadku bezpieczeństwa pracy. Problem ten pojawia się okazjonalnie, w wąskim na ogół zakresie i jest odnotowywany wyłącznie z obowiązku. Przytoczane w prasie²⁵ po posiedzeniu RADY OCHRONY PRACY /maj br./ suche dane o wypadkach przy pracy /236,8 tys., w tym 1200 śmiertelnych/ nie są w stanie zilustrować w pełni stanu rzeczy ani tym bardziej przyczyn ich

²⁴ "Dziennik Polski", 16.07.1984; "Głos Wielkopolski", 27.06.1984; "Dziennik Zachodni", 11.07.1984; "Głos Robotniczy", 5.07.1984; "Trybuna Polska", 2.07.1984; "Trybuna Robotnicza", 22.06.1984; "Słowo Polskie", 4.06; 26.06.1984.

²⁵ "Nowiny", 26.06.1984; "Głos Wybrzeża", 13.06.1984; "Standard Ludu", 5.06.1984; "Słowo Polskie", 29.06.1984; "Gazeta Pomorska", 9-10.06; 17.07.1984; "Gazeta Robotnicza", 25.06.1984.

powstawania. Dziennikarze odwołują się niezmiennie do tego samego uproszczonego schematu: lekkomyślność i brak dyscypliny pracy; niewłaściwa organizacja pracy; powierzchowne przygotowanie załóg w zakresie bhp oraz niskie kwalifikacje kadry instruktorskiej.

W materiale dziennikarskim na temat: jak pracować bezpiecznie, zabrakło wypowiedzi związkowców oraz przedstawicieli samorządu. Zabrakło także reportaży osadzających problematykę bhp w konkretnych realiach, w przedsiębiorstwach. Może oznaczać to, że kwestie związane z bezpieczeństwem i higieną pracy w halach fabrycznych nadal są traktowane jako tematy kłopotliwe, tematy "tabu", osłabiające w ocenie pracowników "autorytet" kierownictwa zakładu, związków i samorządu. Może także oznaczać, że nadal utrzymuje się tendencja do ukrywania bądź bagatelizowania problemów związanych z bhp, pomniejszania winy pracodawcy kosztem tych, którzy padli ofiarą wypadku. Jak to wygląda w przedsiębiorstwach? Czy naprawdę mamy do czynienia ze złą realizacją dobrych przepisów, czy też przyczyn trzeba szukać zupełnie gdzie indziej? Prasa - jak dotąd - nie szuka odpowiedzi na te pytania.

Sierpień - wrzesień

Prasa centralna

W centrum uwagi publicystów zajmujących się problematyką gospodarczą pozostają przedstawione przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów założenia CPR na rok 1985. Zbyt wcześnie jeszcze na próby podsumowania konsultacji, warto jednak - jak się wydaje - sformułować kilka wniosków natury ogólniejszej, wynikających nie tyle z meritum dyskusji, co z jej obrazu.

W większości publikacji dominuje prezentacja założeń oraz argumentów autorów planu - zdecydowanie mniej publicystów decyduje się, w obecnej fazie dyskusji, na określenie opcji na rzecz konkretnego wariantu CPR.

Nie brakuje uwag co do samej metodologii przygotowania i sposobu prezentacji omawianych założeń. Zdaniem niektórych publicystów²⁶, opublikowany w "Rzeczpospolitej" tekst jest zrozumiały dla ekonomistów, jeśli jednak w rzeczywistej dyskusji mają uczestniczyć szersze kręgi społeczeństwa - a o to przecież chodzi - wówczas pojawia się konieczność wyjaśnienia wielu zależności i zjawisk. Prezentowany dokument - według publicystów - zawiera wiele skrótów myślowych, niejasnych oraz nieprecyzyjnych sformułowań. Nie pozwala on także na widzenie całości gospodarki, na widzenie jej w ruchu. Ogranicza się bowiem do zbyt krótkiego okresu, praktycznie do dwóch lat. Ograniczenie prezentacji oczekiwanych wyników pozostawia pewien niedosyt i utrudnia orientację, zwłaszcza odbiorcy nieprofesjonalnemu. Rok 1985 jest ostatnim rokiem realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1983-1985. Wskazane byłoby zatem, aby w założeniach reprezentowano relacje przewidywanych wyników 1985 r. do NPSG²⁷.

Podobna uwaga jest zgłaszana na tle braku odniesień do roku 1979, co mogłoby być podstawą do formułowania ocen o stopniu i tempie wychodzenia z kryzysu. Autorzy zwracają uwagę na czysto formalny aspekt tej sprawy. Podstawą ocen jest obecnie - zgodnie z ustawą o planowaniu społeczno-gospodarczym - plan wieloletni. Plan roczny jest planem realizowanym w stosunku do planu wieloletniego i wszelkie jego oceny, w tym konsultacja społeczna, powinny być dokonywane na tle założeń planu wieloletniego. Postulowana prezentacja celów i metod gospodarowania na rok przyszły na szerszym tle to nie tylko kwestia tzw. edukacji ekonomicznej czy wygody interpretacji poszczególnych danych. Chodzi także o to, aby w trakcie dyskusji nad CPR stało się jasne, jakie są bariery całego systemu społeczno-gospodarczego, co w zakresie strategii ogólnej, a także konkretnych przypadków jest do przyjęcia i akceptacji przez wytwórców, administratorów i konsumentów, a co może lub musi być odrzucone. Nie można jednak nie zauważyć, że prezentowane braki interpretacyjne opublikowanych założeń planu są nadrabiane przez coraz częstsze publikacje i wypowiedzi przedstawicieli kierownictwa Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

²⁶ "Życie Gospodarcze", nr 35/84.

²⁷ "Życie Gospodarcze", nr 34/84.

Prasa terenowa

Problematyka gospodarcza nadal w bardzo szerokim zakresie jest obecna na łamach prasy terenowej, zwłaszcza ocena reformy - w trzecim roku jej funkcjonowania²⁸. Dla wielu publicystów materiałem wyjściowym do formułowania ocen jest "Raport o realizacji i rezultatach reformy gospodarczej w 1983 r.". Większość dziennikarzy w dość bezkrytyczny i schematyczny sposób prezentuje osiągnięcia reformy, konsekwentnie pomijając w swoich wypowiedziach te sfery funkcjonowania systemu nowych zasad, gdzie reforma po prostu okazała się nieskuteczna. Skomponowane w ten sposób materiały zawierają kilka powtarzających się stwierdzeń:

- ten bez precedensu w skali historii kraju proces został podjęty w najmniej sprzyjających okolicznościach /30% spadek produkcji, zadłużenie, restrykcje, anarchia gospodarcza, niewydolność surowcowo-zaopatrzeniowa/;

- tylko dzięki silnej woli władzy politycznej, mającej oparcie w znacznej części społeczeństwa, w tym członków partii i stronnictw politycznych, w tak trudnych warunkach program reform został zrealizowany bez odkładania "na później";

- niewątpliwym dokonaniem tego okresu jest zastopowanie spadku produkcji oraz załamywania się gospodarki narodowej; powolny wzrost dochodu narodowego, wzrost produkcji przemysłowej, zwiększenie wydajności pracy oraz lepsze wykorzystanie czynników wytwórczych;

- widoczny i odczuwalny jest postęp we współpracy z krajami socjalistycznymi;

- wyraźnie poprawiła się sytuacja rynkowa;

- pozytywy w sytuacji społeczno-gospodarczej kraju są naturalnym efektem nowych reguł gry ekonomicznej;

- najważniejsze "ograniczniki" reformy to napór permanentnych żądań rewindykacyjnych ze strony społeczeństwa, obciążenie "długiem" inwestycyjnym z lat siedemdziesiątych oraz izolacja ekonomiczna kraju.

²⁸ "Słowo Ludu", 24.08, 27.08.84; "Gazeta Robotnicza", 6.08.84; "Gazeta Krakowska", 2.08, 9.08, 30.08.84; "Sztandar Ludu", 3.08.84; "Trybuna Robotnicza", 24.08.84; "Dziennik Zachodni", 24.07.84; "Dziennik Polski", 27.08.84; "Głos Szczeciński", 31.07, 14.08, 16.08, 84; "Głos Wybrzeża", 8.08.84; "Słowo Polskie", 19.09.84.

Potwierdzeniem powszechnej aprobaty reformy przy równocześnie nikłej, można nawet powiedzieć intuicyjnej znajomości jej zasad mają być, zdaniem tej części publicystów, wyniki badań przeprowadzonych w ubiegłym roku przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej Polskiego Radia i Telewizji.

W nieco odmiennej formie przejawia się "spowiadanie" reformy tam, gdzie publicystyka w sposób wyważony, bez zbytniego hurra - optymizmu analizuje stan reformowanej gospodarki. Podstawowym kryterium skuteczności wpływu zasad reformy na organizmy gospodarcze musi być, zdaniem tej części publicystów, zdolność uruchomienia trwałych, rozwojowych sił napędowych. W tym właśnie kontekście ocenia się, że na obecnym etapie spośród większości zagadnień reformy wybijają się jednak jej słabości i zagrożenia. Podstawową przyczyną braków i niedoskonałości są niedociągnięcia oraz niekonsekwencje polityki gospodarczej. Polegają one, zdaniem publicystów, m.in. na:

- przerwaniu procesu usprawniania organizacji i funkcjonowania tzw. centrum; założenia reformy zakładają dwustopniowy system zarządzania, tymczasem powstaje coraz więcej takich struktur organizacyjnych, które w mniejszym lub większym zakresie przybierają formę systemu nakazowo-rozdzielczego;

- opóźnieniach legislacyjnych występujących w ogniwach centralnych; niejednokrotnie przeciąga się proces prawnego sankcjonowania nowych rozwiązań lub też narusza się obowiązujące już prawo reformy;

- nieprawidłowościach w sferze cenotwórstwa; zasadnicze zastrzeżenie budzi nieprzestrzeganie formuły kosztów uzasadnionych /podstawy kalkulacji cen regulowanych/;

- wadliwym systemie zaopatrzenia, preferującym odbiorców - potentatów kosztem małych przedsiębiorstw, wykorzystujących niekiedy dobra w sposób bardziej efektywny oraz na umacnianiu się resortów gałęziowych lub też zjednoczeń w roli arbitrów w tej dziedzinie;

- powielaniu struktur byłych branżowych zjednoczeń przez zrzeszenia; niepokojącym zjawiskiem w tej sferze są tendencje do tworzenia dużych, silnie zintegrowanych organizacyjnie struktur o charakterze branżowym - sprzecznych z zasadami reformy.

Z jednej strony pomimo tych braków i niedociągnięć reformy dominuje przekonanie, że jako system jest ona jedynym realnym instrumentem, za pomocą którego można pokonać podstawowe trudności oraz nadać gospodarce żywotność i efektywność - zgodną ze społecznymi oczekiwaniami. Z drugiej strony publicystyka, jak i wypowiedzi praktyków gospodarczych świadczą o dość wyraźnym wyodrębnianiu w reformie gospodarczej trzech podstawowych czynników: ducha, litery i praktyki: działania, przy czym wypowiadający się na łamach prasy mają tę świadomość, że czynniki te nie zawsze są ze sobą harmonijnie powiązane. Mają także i tę świadomość, że musi o wiele szybciej niż dotychczas zmniejszać się rozdźwięk między nimi.

Niewielka część publicystów prasy terenowej rozpoczęła na jej łamach poszukiwanie nawisu inflacyjnego²⁹. Czują się oni dość niepewnie w tej nowej dla nich dziedzinie. Piszą o jednym ze sposobów powiększania luki inflacyjnej - utrzymywaniu nadwyżki wydatków nad dochodami. Z analizy materiałów publicystycznych wynika, że jedynym elementem tej nadwyżki są płace, że nie istnieje żaden inny czynnik zwiększający ów nawis - co do którego na dobrą sprawę nawet ekonomiści nie są w stanie postawić radykalnej diagnozy ani też określić sposobu leczenia.

Zdaniem publicystów, należy zahamować proces wypłacania "nieuzasadnionych" pieniędzy lub też, jak określa się to w prasie, "małpich pieniędzy". W konkluzji - jest to najprostszy sposób "okiełznania" inflacji, powstaje jednak pytanie - czy rzeczywiście jedyny?

Reforma systemu płac jest uważana za jeden z najważniejszych elementów reformy gospodarczej. Niepowodzenia w tej sferze odbijają się, zdaniem publicystów, niekorzystnie na całej reformie. Dlatego też niepokoi dziennikarzy zbyt powolne tempo wprowadzania nowych, opartych na sejmowej ustawie ze stycznia br., zakładowych systemów wynagradzania. Do chwili obecnej, według prasy, zarejestrowano w Ministerstwie Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych ok.200 takich systemów, do końca tego roku zaś przewiduje się, że nowe regulaminy płac wprowadzi ok.500 zakładów produkcyjnych na kilkanaście tysięcy istniejących.

²⁹"Głos Wybrzeża", 6.08.84; "Głos Wielkopolski", 14.09.84; "Dziennik Polski", 3.08, 10.09.84; "Trybuna Opolska", 10.08.84; "Trybuna Robotnicza", 28-29.07, 17.08, 12.09.84; "Głos Szczeciński", 3.08.84; "Słowo Polskie", 20.08.84; "Gazeta Krakowska", 5.09.84.

Diametralnie odmienny pogląd zaprezentowano na łamach "Dziennika Polskiego"³⁰. Ze względu na dużą kontrowersyjność sądów wart jest on szerszego przedstawienia: "trzeba dopowiedzieć jasno i otwarcie - mechanizmy zakodowane w reformie zostały wyhamowane ze względu na zły stan gospodarki/.../, decydowały nie czynniki stricte ekonomiczne, lecz/.../ społeczne/.../ Faktem jest, że szanse zmniejszenia inflacji tkwią dzisiaj jedynie w zwiększaniu produkcji, lecz ta - jak wiemy - rośnie nieznacznie/.../ Stosowanie dziś instrumentów przeciwdziałania inflacji przy braku rynkowej równowagi okazuje się nieskuteczne. Wzrost cen - nawet do zakładanej równowagi - wobec braku rynku siły roboczej prowadzi jedynie do rekompensacyjnego wzrostu płac /.../ Bieżące decyzje polityków i zarządzających gospodarką są pilniejsze od dalekosiężnych i perspektywicznych, warunkujących choćby reformę gospodarczą. Ta ostatnia musi przegrywać w zderzeniu z potrzebami dnia dzisiejszego. Dlatego też problem reformy nie prowadzi się też tylko do zagadnienia narzędzia. To także problem zarządzania, a rzecz rozbija się o procesy rządzenia rozumiane jako uspołecznienie decyzji opartej na stabilnych, znanych zasadach ekonomicznych".

Dość jednoznaczna jest opinia prasy na temat jakości³¹. Jak ogromna jest skala problemu, mogą świadczyć cyfry: według obliczeń Instytutu Ekonomiki UJ, w 1982 r. koszty złej produkcji osiągnęły wysokość 900 mld zł, czyli dzienne straty w gospodarce narodowej na skutek złej jakości produkcji ukształtowały się na poziomie 2-3 mld zł. W roku 1983 straty były jeszcze większe i nadal rosą.

Zbyt długo, zdaniem publicystów, trwa przecinanie tego gordyjskiego węzła gospodarki. Zbyt widoczna jest tolerancja dla produkcji kiepskiej jakości. Nie jest dłużej możliwa sytuacja, gdy przy wyborze: ilość lub jakość, w tak trudnej sytuacji gospodarczej większość producentów wybiera ilość w połączeniu z bylejakością.

Nie jest zadaniem prasy szukanie "złotego" środka, laku na bublotwórczość. Nie zawierają tego elementu omawiane tu materiały. Większość publikacji na ten temat ma charakter ocen, przy czym bardzo krytycznych - nie tylko w stosunku do przedmiotu krytyki, czyli bubla, lecz także w stosunku do całego systemu ekonomiczno-techniczno-organizacyjnego, "dzięki" któremu tkwiące w produktach niskiej jakości marnotrawstwo materiałów i ludzkiej pracy pogłębia nasz kryzys.

³⁰ "Dziennik Polski", 10.09.84.

³¹ "Słowo Polskie", 17.08.84; "Gazeta Lubuska", 20.08.84; "Gazeta Krakowska", 20.08.84; "Głos Wielkopolski", 9.08.84; "Głos Wybrzeża".

Problematyka gospodarcza w prasie terenowej była zdominowana również przez konsultację założeń Centralnego Planu Roczego na 1985 r.³² Przez ich pryzmat była omawiana większość zagadnień szczegółowych, takich jak ceny, płace, inwestycje. Publicystyka gospodarcza z odmiennością tez i sądów nie wyszła daleko poza ramy nakreślone w przedstawionym przez Rząd projekcie CPR. Znakomita większość publicystów ograniczyła się do szczegółowego omówienia i wyjaśnienia intencji oraz zasad założeń. W niewielkim zakresie przedstawiono relacje z konsultacji w zakładach pracy. Tam właśnie pod adresem pomysłodawców planu oraz poszczególnych jego rozwiązań padło najwięcej krytycznych uwag. Zdaniem praktyków, wnikliwa ocena założeń wymaga odpowiednich warunków dla dokonania ich analizy, podczas gdy często w czasie konsultacji projektu nie starczało na to czasu ani też nie było spokoju. Przygotowywane niekiedy ad hoc posiedzenia przedstawicieli załóg pracowniczych ograniczały się z konieczności do wyartykułowania wielu konkretnych, powtarzających się zresztą zarzutów. Dyskusja nad tematem, którego założeniem było rozpatrywanie szerszych i głębszych problemów, zamieniała się w dywagacje o wszystkim i niczym, a przede wszystkim o kłopotach i trudnościach konkretnych przedsiębiorstw.

W tych zakładach, gdzie konsultacje były przygotowane i przeprowadzone staranniej, zgłoszono dużo trafnych i rzeczowych wniosków. Podstawowym zarzutem w stosunku do projektu założeń CPR 85 była nieprecyzyjność danych, co niekiedy uniemożliwiało wyrażenie konkretnej opinii. Zabrakło też, zdaniem niektórych wypowiadających się, kompleksowego długofalowego programu rekonstrukcji gospodarki, któremu należałoby natychmiast, bezwzględnie i konsekwentnie podporządkować wszelkie decyzje inwestycyjne i ogólnorozwojowe. Utrudnieniem był okres, w jakim przeprowadzono ową konsultację - czas urlopów wielu pracowników przedsiębiorstw.

W konsultujących "Założenia" zdziwienie budzi fakt, że przez

³² "Dziennik Zachodni", 9.08, 11.09.84; "Gazeta Krakowska", 20.08, 29.08.84; "Gazeta Robotnicza", 4-5.08, 3.09, 14.09.84; "Dziennik Polski", 23.07, 17.08, 24.08, 25-26.08.84; "Trybuna Robotnicza", 25-26.08, 14.09.84; "Nowiny", 14.08.84; "Głos Wybrzeża", 12.09.84; "Słowo Polskie", 9.08, 18.09.84; "Dziennik Bałtycki", 4-5.08.84; "Gazeta Współczesna", 2.08.84; "Głos Szczeciński", 2.08.84; "Gazeta Lubuska", 22.08, 27.08, 3.09.84; "Głos Wielkopolski", 25-26.08.84; "Sztandar Ludu", 23.08.84; "Gazeta Pomorza", 28.08.84; "Trybuna Opolska", 3.09.84.

charakter inwestycji odbudowuje się stare struktury gospodarcze. Nie zaszły bowiem większe zmiany ani w strukturze zatrudnienia, ani w strukturze majątku trwałego, ani też w strukturze produkcji. Nie zajdą też - według projektu "Założeń" - żadne zmiany w strukturze inwestycji, co determinuje strukturę gospodarczą w ogóle. A zmiany te czy też, bodaj na obecnym etapie, przynajmniej ich symptomy są, zdaniem prasy, jedynym kryterium pozytywnej oceny nowych reguł gry, czyli reformy gospodarczej.

Na marginesie konsultacji niepokoi następująca kwestia: w pewnej części założenia CPR 85 są odczuwane przez kadrę kierowniczą przedsiębiorstw jako dyrektywy - wytyczne do tworzenia planów zakładowych. Jak gdyby nie uświadamiano sobie tego - stwierdzono w trakcie konsultacji - że plan centralny powinien być wypadkową planów cząstkowych. W przeciwnym razie - zdaniem publicystów - nie można mówić o planowym funkcjonowaniu gospodarki. W ślad za tym pojawia się druga wątpliwość: czy obecne konsultacje są rzeczywiście ogólnospołeczną konsultacją wyboru konkretnej strategii gospodarczej, czy też tylko orientują władzę w tym, co myślą załogi o prowadzonej przez nią polityce gospodarczej, a zarazem są doskonałą okazją do podniesienia poziomu wiedzy ekonomicznej społeczeństwa?

Październik

Prasa centralna

Na tle sygnalizowanych słabości publicystyki politycznej zdecydowanie bardziej pozytywnie rysuje się obraz publicystyki ekonomicznej. Trudno określić przyczyny takiego stanu rzeczy - być może problemy gospodarcze są bardziej społecznie dolegliwie niż problemy natury politycznej, a może polityka jest wciąż dla niektórych autorów tematem niezbyt "bezpiecznym". W publicystyce ekonomicznej daje się zaobserwować pewne przesunięcie uwagi. O ile dotychczas koncentrowała się ona na reformie traktowanej jako system pociągnięć w odniesieniu do całej gospodarki, o tyle obecnie coraz więcej materiałów prasowych jest poświęcanych kwestii funkcjonowania reformy i jej rezultatów na poziomie przedsiębiorstw. Niepokój publicystów budzi wszystko to, co nie pozwala przedsiębiorstwu korzystać z ustawowych uprawnień lub utrudnia to.

Obawy wzbudza olbrzymia liczba aktów prawnych spływających na przedsiębiorstwo³³. Praktyka dowodzi, że legislacja większości sfer życia gospodarczego, przeprowadzona w krótkim czasie, prowadzi często do rozwiązań wzajemnie się wykluczających, zwłaszcza w kwestiach szczegółowych. W opinii niektórych publicystów "Centrum" uległo złudzeniu, że procesy gospodarcze można w pełni regulować za pomocą prawa. W obecnej sytuacji strategia wielu przedsiębiorstw przejawia się głównie w poszukiwaniu sposobu rozwoju przez maksymalne wykorzystywanie różnych niespójności, a często i sprzeczności między aktami prawnymi. Podkreśla się, że odchylenia od normy w działalności gospodarczej potęguje system różnego rodzaju ulg i preferencji. Równocześnie korzyści, jakie dzięki nim uzyskuje przedsiębiorstwo, podważają powstanie stabilnych reguł postępowania ekonomicznego. Za sprzeczne z generalnymi rozwiązaniami reformy i nie prowadzące do rzeczywistej racjonalizacji działalności gospodarczej jest uważane pojawianie się wielu systemów organizacyjnych i ekonomicznych, dostosowywanych do różnych typów przedsiębiorstw. Dużo sceptycznych uwag budzi zjawisko nieustannych i różnorodnych kontroli, jakim są poddawane zakłady pracy. Powoduje to skutki uboczne w postaci koncentrowania uwagi kadry kierowniczej głównie na takim działaniu, aby z akcji kontrolnych wyjść stosunkowo bezboleśnie. Poza tym kontrole naruszają ekonomiczny charakter reguł gry wprowadzanych przez reformę, stwarzając furtkę dla "wciskania" się systemu nakazowego. Stałe modyfikowanie zasad reformy, mnożenie licznych regulacji prawnych, permanentne kontrole stanowią w opinii publicystów poważne zagrożenie dla wprowadzanej reformy. Poczucie tego rodzi publicystyczne apele o spokój dla przedsiębiorstw.

Niebezpieczeństw dla reformy upatruje się także w fakcie istnienia gospodarki "drugiego obiegu"³⁴. Przejawia się ona w trzech formach:

- wszelkiej nie rejestrowanej aktywności ekonomicznej,
- działalności prywatnej prowadzonej w przedsiębiorstwie państwowym w godzinach pracy,
- działalności nielegalnej prowadzonej w prywatnym zakładzie, nie objętej rejestracją i opodatkowaniem.

³³ J. Kleer, "Polityka", nr 44/84.

³⁴ J. Rutkowski, "Sprawy i ludzie", nr 44/84.

Trzonem gospodarki "drugiego obiegu" są zjawiska dezintegrujące i rozwarstwiająca społeczeństwo poprzez kreowanie nieuzasadnionych dochodów, nielegalny spekulacyjny obrót towarowy, formalne finansowanie prywatnej działalności przez państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa, wykonywanie prac wynagradzanych prywatnie w czasie opłacanym przez przedsiębiorstwo jego materiałami, surowcami i maszynami. Za szczególnie niebezpieczne jest uważane zjawisko pasożytowania na przedsiębiorstwach państwowych, co w praktyce oznacza bezpośrednią reprivatyzację majątku narodowego z przeznaczeniem go na konsumpcję, gdyż w Polsce nie istnieją w zasadzie możliwości prywatnego inwestowania. Padają propozycje rozszerzenia zakresu cen równowagi. Analiza zmian cen z lat 1980-1983 skłania niektórych publicystów do stwierdzenia, że ich rezultaty są często sprzeczne z ideą prowadzenia polityki gospodarczej ochraniającej niektóre grupy społeczne. Zbyt często jeszcze cena pełni funkcję korygującą strukturę dochodów w społeczeństwie. Zwraca się uwagę, że właściwym do tego instrumentem jest polityka podatkowa i socjalna. Możliwości szerszego manewru w rozwiązaniach regulacyjnych stwarza obserwowany od dłuższego czasu wzrost wydajności pracy. Zjawisko to ułatwia konieczną dla równoważenia rynku, choć bolesną operację osiągnięcia informacyjnej miarodajności cen. Zdaniem prasy, dotychczasowy brak miarodajności cen i co za tym idzie dobrego rynku silnie pobudza omawianą gospodarkę "drugiego obiegu".

Sprzeciw niektórym publicystów budzi często pojawiająca się teza o nadmiernych środkach inwestycyjnych przedsiębiorstw i nadmiernych rozmiarach ich nowego budownictwa inwestycyjnego³⁵. Teza ta łączy się z obawą dalszego pogłębiania się odcinkowej nierównowagi inwestycyjnej, a także makroekonomicznej i - co się z tym wiąże - zachwiania proporcji podziału dochodu narodowego oraz poważnych zakłóceń w realizacji inwestycji. Praktyczną konsekwencją sygnalizowanego przez prasę przekonania decydentów o nadmiernych inwestycjach przedsiębiorstw są dalsze ograniczenia posiadanych przez przedsiębiorstwa środków własnych na cele rozwojowe oraz projekty znacznego ograniczenia działalności inwestycyjnej finansowanej kredytem bankowym. Dokonując szczegółowej analizy nakładów inwestycyjnych przedsiębiorstw przemysłowych, publicyści wskazują, że finansowane z funduszu rozwoju inwestycje własne przedsiębiorstw stanowiły w roku ubiegłym ok. 30% całości nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej, w tym obejmowały również część inwestycji cen-

tralnych. Zwraca się uwagę, że większość przedsięwzięć rozwojowych w przedsiębiorstwach jest ukierunkowana na działalność restytucyjną niezbędną dla utrzymania ciągłości produkcji. Jak wynika z obliczeń, nowe zadania stanowiły zaledwie 11,3% globalnych nakładów na inwestycje własne przedsiębiorstw przemysłowych. Ograniczona skala inwestycji i stopnia zasilania kredytem bankowym dotyczy gałęzi przemysłu ukierunkowanych bezpośrednio na zaspokajanie potrzeb ludności. Realizowane tu inwestycje są prawie wyłącznie finansowane ze środków własnych z funduszu rozwoju. W tych warunkach, zdaniem publicystów, teza o nadmiernym inwestowaniu przedsiębiorstw jest szczególnie niepokojąca, tym bardziej że jej dalsze lansowanie może być przesłanką doboru narzędzi sterowania procesami rozwojowymi przedsiębiorstw, pogłębiających procesy dekapitalizacji majątku produkcyjnego w gałęziach wytwarzających podstawowe dobra rynkowe.

Sytuacji przedsiębiorstw nie ułatwia brak systemu informacyjnego. Jak sygnalizuje prasa, większość z nich nie ma dostatecznego rozeznania, jakie może być w przyszłości zapotrzebowanie na ich wyroby na rynku krajowym³⁶. Nie lepsze jest rozeznanie³⁶ na rynkach zagranicznych. Przedsiębiorstwa są także terenem, gdzie - podobnie jak w skali globalnej - występuje często jawna i kamuflowana opozycja przeciwko działaniom reformatorskim. Opozycja ta posługuje się demagogią społeczną wspartą fałszywymi dogmatami ubranymi w szatę troski o socjalizm. Niebezpieczne są tu próby traktowania nowych rozwiązań systemowych z pozycji wyższości metod administracyjnych, przedstawianie reform systemowych jako odstępstw od socjalizmu. Najwięcej nieporozumień teoretycznych wiąże się z problematyką stosunków i kategorii towarowo-pięniężnych. Zdarza się przy tym, co sygnalizuje prasa, że nawet zwolennicy reform systemowych, naciskani przez ich przeciwników, odchodzą od pojmowania reformy jako zmiany stosunków ekonomicznych na rzecz jej ograniczania do manipulatorskich modyfikacji mechanizmu sterowniczego.

Wraca na łamy prasy problematyka funkcjonowania samorządu robotniczego³⁷. Po fazie wstępnego rozwoju w roku 1983 można było oczekiwać, że rok bieżący dostarczy przede wszystkim pozytywnych przykładów w tym zakresie. Nadal jednak prasa sygnalizuje wiele wciąż utrzymujących się trudności i zahamowań. Mnożą się także przy-

³⁶ "Życie Gospodarcze", nr 44/84.

³⁷ "Życie Gospodarcze", nr 41,42,43,44/84; "Polityka", nr 40, 41,43/84; "Odrodzenie", nr 40/84; "Życie Warszawy", 6-7 X 84; "Rzeczpospolita", 1,8,9,11,26 X 84; "Trybuna Ludu", 12,23 X 84;

kłady konfliktów związanych z pracą samorządów. Występowanie tych konfliktów nie budziłoby większego zaniepokojenia /sama idea reformy w zakresie zarządzania przewidywała je, upatrując w nich pozytywny mechanizm funkcjonowania i rozwoju przedsiębiorstw/, gdyby nie fakt że jak dotychczas ich istota sprowadza się najczęściej do podstawowego problemu: kto kogo?

W opinii publicystów przyczyny wciąż niezadowolającego stanu samorządności tkwią zarówno w administracji, jak i w samych samorządach.

"Grzechy" administracji polegają przede wszystkim na niedostatecznym informowaniu samorządu o problemach przedsiębiorstwa i całej gospodarki, nieprzekazywaniu radom niezbędnych materiałów, ocen i zarządzeń. Brakuje obsługi prawnej organów samorządów ze strony radców prawnych przedsiębiorstw. W wielu przedsiębiorstwach nie przywiązuje się odpowiedniej wagi do wniosków zgłaszanych przez rady pracownicze, nie rozpatruje się ich, nie udziela się na nie odpowiedzi i nie wykorzystuje się ich do poprawy działalności przedsiębiorstwa.

Z ubiegłorocznej statystyki sporów z powodu naruszania przez organy i instytucje samodzielności przedsiębiorstw i samorządów wynika, że najczęściej dotyczyły one:

- nieprzestrzegania uprawnień rad pracowniczych w kwestiach łączenia i podziału przedsiębiorstw,
- powoływania dyrektorów przedsiębiorstw bez konkursu,
- nieprzestrzegania uprawnień rad pracowniczych przy wykonywaniu przez organ założycielski czynności związanych ze stosunkiem pracy dyrektorów, a zwłaszcza z ustalaniem zasad i wysokości ich wynagrodzeń,
- ograniczania ustawowych kompetencji samorządu poprzez decyzje o przekształcaniu przedsiębiorstw działających na zasadach ogólnych w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej,
- wykorzystywania przez niektóre resorty "ustawy płacowej" do ingerowania w sprawy wewnętrzne przedsiębiorstw.

Prawidłowemu funkcjonowaniu samorządów nie służą - zdaniem publicystów - częste modyfikacje struktur organizacyjnych w gospodarce, wywołują bowiem poczucie niepewności i dezorientację ukształtowanych już organów samorządu.

Błędy wytykane administracji nie przesłaniają pewnych niekorzystnych zjawisk występujących w działalności samych rad pracowniczych. Niekiedy - co sygnalizuje prasa - organy samorządu dołączają do tych, którzy usiłują wymóc podwyżki płac nie związane ze wzrostem wydajności pracy i produkcji. Często także rady pracownicze nie przeciwdziałają traktowaniu ich jako parawanu ochronnego dla działań dykcji sprzecznych z wymogami racjonalnego gospodarowania, jakości produkcji oraz ekonomicznie uzasadnionego poziomu cen na swoje wyroby. Niektóre samorzady przejawiają skłonność do przechwytywania uprawnień związanych z decydowaniem o sprawach bieżącego zarządzania przedsiębiorstwem, należących ustawowo do kompetencji dyrektorów.

Podniesieniu roli samorządów robotniczych nie służą konflikty występujące między radami pracowniczymi a związkami zawodowymi, sprowadzają się bowiem w istocie do prób udowodnienia, że "o jedną organizację jest tu za dużo". W niedostatecznym stopniu samorząd wykonuje funkcje kontrolne.

Analiza przyczyn aktualnego stanu samorządności postrzeganych przez prasę prowadzi do wniosku, że mimo wszystko dominują tu głównie uwarunkowania i zagrożenia zewnętrzne. Wyrazem tego jest dość powszechne przekonanie, że aby ustrojowe prawo do samorządu stało się faktem, trzeba szanować jego prawa.

Frasa terenowa

Lektura publicystyki ekonomicznej³⁸ dotyczącej zagadnień reformy gospodarczej zdaje się potwierdzać powszechność przyjętej formuły - dla reformy nie ma alternatywy. W większości przypadków formuła ta staje się uzasadnieniem jej sukcesu: ponieważ reforma nie ma alternatywy, musi się udać! Sukces reformy /w jej obecnym kształcie/ jest tak naturalny i oczywisty dla publicystów, że nie polemizuje się na temat przyjętych rozwiązań. Reforma gospodarcza jako słowo stała się symbolem, niemal instytucją, rozwiązującą wszystkie problemy ekonomiczne polskiej gospodarki.

³⁸ "Trybuna Robotnicza", 29 X 84; "Głos Wielkopolski", 10 X 84
"Gazeta Pomorska", 26 X 84.

Natomiast istota reformy, rozumiana jako dynamiczny proces zmian i przekształceń w systemie ekonomicznym, przebiegający etapami i niosący za sobą określone skutki, pozostaje w publicystyce na uboczu. W imię "sukcesu reformy" tropi się jej wrogów, przy czym w zależności od dziennikarskiego punktu widzenia może nim być robotnik, przedsiębiorstwo, norma, partykularny interes, płace itp. Okazuje się, że reforma gospodarcza w obecnej postaci ma wielu wrogów, dlatego też jej ocena łączy się z wieloma zastrzeżeniami, wątpliwościami czy też krytyką. Jeśli nawet przyjmuje się, że nieprawidłowości tkwią w mechanizmach reformy, to zazwyczaj fakt ten tłumaczy się tym, że mechanizm nie zadziałał ze względu na niskie normy czy też antymotywacyjny charakter płac. Uzasadnienia niepowodzeń poszukuje się poza jej ogólnym kształtem. Odnosi się wrażenie, że w publicystyce, wbrew deklaracjom i zakłębom, reforma i gospodarka funkcjonują rozdzielnie.

Zdaniem niektórych publicystów³⁹, reformowanie gospodarki znalazło się na etapie "pułapki sterowania". Legislacyjna eksplozja przetwarzająca pierwotną, prostą koncepcję samodzielności na formuły wykonawcze doprowadziła do nadmiaru rozporządzeń, uchwał, zarządzeń itp. Niecierpliwość, naturalna chęć usuwania usterek, presja opinii doprowadziły reformę do takiego progu komplikacji, że zostało zagrożone świadome sterowanie gospodarką. Zdaniem tych dziennikarzy ustanowienie dziesiątków ulg, preferencji stwarzających możliwość korzystania z dogodniejszych warunków /kredytowych, podatkowych, płacowych/ pomnożone przez wyjątki może doprowadzić do sytuacji analogicznej jak przed laty. Dla przedsiębiorstw bowiem nie będzie żadnej jakościowej różnicy pomiędzy lawirowaniem wśród dyrektywnych wskaźników a lawirowaniem wśród licznych parametrów ekonomicznych, tworzonych na podstawie ulg. Wydaje się być uzasadnione twierdzenie, że przetargi o dostęp do ulg staną się tak samo powszechnym zjawiskiem jak przetargi o łagodniejsze dyrektywy. Przedstawiony punkt widzenia nawołuje do odpowiedniego korygowania polityki gospodarczej, gdzie konieczne stają się przejrzyste narzędzia używanych do sterowania oraz taki ich dobór, by maksymalnie uprościć reformę.

³⁹"Trybuna Robotnicza", 26 X 84.

Skutecznym działaniem takiej, a nie innej polityki gospodarczej miało być wywołanie głębokich, racjonalnych zmian w płacach. Temat motywacyjnych systemów płacowych często trafia na łamy prasy terenowej⁴⁰ - od prostej prezentacji zakładów wprowadzających zmiany do oceny funkcjonowania podobnych systemów. Na podstawie tych opisów można by sądzić, że w sferze finansów w przedsiębiorstwach nadal dzieje się niewiele. Regułą jest antymotywacyjne spłaszczenie płac; nadal płaca za dobrą i wydajną pracę podobna jest do płacy za pracę byle jaką; w dalszym ciągu brakuje preferencji jakościowych i kwalifikacyjnych. Skutkiem wprowadzenia motywacyjnych systemów płac często są wysokie podwyżki wynagrodzeń obejmujące wszystkich pracowników. Uzasadnia się wówczas, że pracownik mając więcej pieniędzy pracuje lepiej. Tymczasem bardzo rzadko pojawiają się w prasie materiały świadczące o tym, że po wprowadzeniu systemu motywacyjnego pracownik gorzej pracujący zarabia mniej niż dotychczas, natomiast pracujący lepiej, wydajniej pobiera wynagrodzenie trzy razy wyższe od wynagrodzenia przeciętnego pracownika. Zdecydowana większość wdrażanych systemów koncentruje się jedynie na rozwiązywaniu bieżących spraw produkcji, o pryncypiach jakby zapominając.

Zdaniem dziennikarzy, kryterium oceny motywacyjnych systemów płacowych nie może być jedynie ich skuteczność produkcyjna. Powinno uwzględnić się także fakt, w jakiej mierze przełamują one nawyki myślenia o płacy jako o czymś, co z pracą, jakością i kwalifikacjami ma jedynie luźny związek.

Uważa się, że jeżeli zakładowe systemy wynagrodzeń nie będą w stanie przełamać owego stereotypu, to nadal zbiorowe systemy płac będą dalekie od zborności, klarowności i sprawiedliwości. Nadal nie będą związane z pracą, nie będą służyły jej we właściwy sposób, nie będą eliminowały tych, którzy wywierają niekorzystny wpływ na tok produkcji w zakładach pracy.

Minał już w prasie terenowej okres euforii związany z opracowaniem, wdrażaniem i hipotetycznymi efektami zakładowych programów oszczędnościowych. Budowano je w sytuacji zagrożenia postojami produkcji z powodu braku zaopatrzenia z nastawieniem na ratowanie się, a więc wykorzystywanie materiałów zastępczych, dorabianie części itp. Z oszczędnością w istocie miały one niewiele wspól-

⁴⁰ "Dziennik Polski", 5 X 84; "Gazeta Krakowska", 10 X, 18 X 84; "Gazeta Poznańska", 15 X 84.

nego. Zdaniem dziennikarzy⁴¹, cały program oszczędnościowy i jego sukcesy /względne, w budownictwie zamiast poprawy nastąpiło pogorszenie/ to nic innego jak wykorzystywanie prostych rezerw przy równoczesnym wzroście materiałochłonności i energochłonności. Nadal nie szanuje się ani ludzi, ani materiałów, ani podstawowych zasad efektywnego gospodarowania. Natomiast w ramach walki z patologią za pomocą ogromnego szumu propagandowego demoralizuje się społeczeństwo nietrafnymi akcjami oszczędnościowymi.

Zwraca się w prasie uwagę, że oszczędność w wielu, a często nadal w zbyt wielu przypadkach, dotyczy jedynie sprawozdawczości i z faktyczną oszczędnością nie ma nic wspólnego.

Listopad

Frasa centralna

Spośród zagadnień z tej grupy przedmiotem żywego zainteresowania publicystów jest motywacja ekonomiczna pracy i płac⁴².

Zwraca się uwagę, że mimo prowadzenia gospodarki planowej centrum gospodarcze nie w pełni panuje obecnie nad procesami kształtującymi płace oraz zatrudnienie. Bezpośrednie jego oddziaływanie na poziom płac jest znacznie silniejsze w takich działach gospodarki, jak administracja centralna, obrona narodowa, nauka i oświata, ochrona zdrowia, słabsze natomiast w przemyśle i budownictwie. Obowiązujące zasady gospodarcze nie hamują wzrostu kosztów produkcji i wzrostu płac, co prowadzi w rezultacie do konkurencji płacowej między przedsiębiorstwami. Te same mechanizmy, zwłaszcza brak równowagi rynkowej i inflacja, ograniczają motywacyjną funkcję płac, skłaniają do szukania zarobków poza gospodarką uspołecznioną. Szczególną uwagę zwraca się na zachwianie relacji płacowych wewnątrzbranżowych i międzyzawodowych oraz na brak powiązania między płacą a wydajnością pracy. Badania wskazują, że w z...

⁴¹"Głos Robotniczy", 6-7 X 84, "Gazeta Olsztyńska", 19 X 84.

⁴²Np.: "Polityka", nr 47/84; "Przegląd Tygodniowy", nr 46/84; "Słowo Powszechne", 15, 26, 27. 11. 84; "Trybuna Ludu", 6, 11, 14. 11. 84; "Życie Gospodarcze", nr 45, 47, 48/84.

jest grup społecznych zadowolonych z wysokości otrzymywanej płacy. Na tym tle sygnalizowane jest powstawanie błędnego koła: niskie płace - małe wymagania, małe zaangażowanie w pracy, odpływ zdolniejszych, bardziej przedsiębiorczych pracowników. Brak wyraźnego zróżnicowania płac w zależności od rzeczywistego wkładu pracy ujemnie wpływa na aspiracje kształceniowe młodzieży oraz prestiż wielu zawodów wymagających wysokich kwalifikacji.

Przyczyny aktualnej wadliwości systemu płac są upatrywane w uleganiu narastającej presji załóg. Fakt ostrej inflacji wywołał tendencje do wyrównywania spadku wartości płac realnych. Zjawisko to, uzupełniane głęboką nierównowagą rynkową, rozległą monopolistyczną organizacją gospodarki oraz brakiem w niej pozytywnych zmian strukturalnych, zmusza publicystów do negatywnej oceny tempa wdrażania reformy, wychodzenia z kryzysu i normalizacji gospodarki narodowej. Krytykowane są szczególnie szerokie uprawnienia w dziedzinie cenotwórstwa, które doprowadziły do nadmiernego i nieuzasadnionego podwyższania cen. Wbrew założeniom reformy w dalszym ciągu stosowano także dotacje, w tym również przedmiotowe. Podkreśla się, że nadal nie stworzono warunków wymuszających racjonalne gospodarowanie siłą roboczą i środkami na jej opłacanie. Pogłębiło to brak związku przyczynowego między efektami pracy a wynagrodzeniami. Odnotowywane są także irytujące - zdaniem publicystów - zjawiska, takie jak lansowanie tezy o występowaniu w Polsce bariery zatrudnienia, która w rzeczywistości jest kolejnym mitem mającym usprawiedliwić nieudolność w zarządzaniu i organizacji pracy, bezradność tych wszystkich, którzy nie potrafili zrationalizować zatrudnienia. Na tym tle można - w opinii autorów - mówić o nadopiekuńczym charakterze państwa. Wbrew obiegowym opiniom, wynika on nie tyle z rozbudowanego systemu świadczeń ze środków publicznych, ile właśnie z osłony nieracjonalnego zatrudnienia.

Niekorzystną sytuację w zakresie wykorzystania zasobów pracy przedsiębiorstw pogłębiają liczne i zróżnicowane zjawiska. Do najczęściej wymienianych należą: nadmierne straty czasu pracy, rozluźnienie jej dyscypliny, niedomagania w jej organizacji, zanik motywacji ekonomicznych oraz rozregulowanie systemu normowania pracy. Zjawiska te są nazywane wręcz "patologią gospodarowania zasobami pracy". Szczególną uwagę zwraca się na kwestię czasu pracy, podkreślając, że - jak wykazują analizy - na efektywny czas pracy przypada zaledwie około 60% czasu nominalnego.

Za niezbędny dla właściwego, harmonijnego ukształtowania się struktury zatrudnienia oraz dla zwiększenia społecznej wydajności pracy uważa się pewien wzrost zróżnicowania płac i zdecydowanie wyższe wynagrodzanie pracy wymagającej wyższych kwalifikacji. Jest to także - w opinii publicystów - droga do wzrostu poziomu dochodów realnych wszystkich zatrudnionych. Wzrost zróżnicowania płac nie może jednak prowadzić do spadku obecnego poziomu dochodów realnych najbiedniejszych grup ludności, który i tak obecnie jest uważany za niższy od poziomu minimum socjalnego.

Charakter i treść materiałów poświęconych omawianej grupie zagadnień wskazuje na to, że prasa nie wyszła jeszcze z fazy propagowania potrzeby wprowadzania nowych systemów motywacyjnych. W tej sytuacji często dochodzi do omawiania i wskazywania problemów i prawd znanych od lat.

Pora już chyba mniej przekonywać, a więcej uwagi poświęcić konkretnym propozycjom rozwiązania tego problemu.

Prasa terenowa

Na łamach prasy terenowej dominuje pod względem ilości i częstotliwości publikowanych materiałów problematyka ekonomiczna. Zwłaszcza reforma gospodarcza jest przedmiotem żywego zainteresowania i to nie tylko publicystów, ale także praktyków: inżynierów, robotników, naukowców. W każdym materiale prasowym dotyczącym zagadnień ekonomicznych jest dokonana - pośrednio lub bezpośrednio - ocena skuteczności wprowadzanych mechanizmów⁴³.

Podkreśla się rozluźnienie między systemem reformy a bieżącą polityką gospodarczą⁴⁴. Dopóki nie będzie ona oparta na racjonalnych metodach sterowania, trudno będzie - zdaniem publicystów - mówić o poważniejszych sukcesach gospodarczych.

W ocenie działania mechanizmów gospodarowania publiczności skupiają się na słabościach i zagrożeniach reformy, o jej powodzeniu i sukcesach natomiast pisze się jakby mniej. Podkreśla się, że reforma w istocie rzeczy dotyczy stosunków między skarbem państwa i kierownictwem przedsiębiorstwa, jej wpływ na proces gospo-

⁴³ "Gazeta Pomorska", 9.11.84; "Słowo Polskie", 31.10; 1.11.84; "Gazeta Krakowska", 8, 27.11.84; "Sztandar Ludu", 23.11.84; "Gazeta Robotnicza", 30.11.84; "Trybuna Robotnicza", 2,30.11.84.

⁴⁴ "Gazeta Krakowska", 20.11.84; "Gazeta Olsztyńska", 26.11.84; "Dziennik Zachodni", 20,26.11.84; "Gazeta Poznańska", 24-25.11.84; "Trybuna Opolska", 27.11.84; "Słowo Polskie", 27.11.84.

darowania jest nikły. Założeniem reformy było odejście od nakazowych metod zarządzania. Konieczna była zmiana w samej organizacji władz centralnych, a co ważniejsze, zmiana metod ich działania. Jak dotąd, zmiany takie - w dość często powtarzającej się opinii dziennikarzy - nie nastąpiły.

Zwraca się także uwagę - co w tej skali nie może być już tylko wyrażeniem partykularnych interesów przedsiębiorstw - że legislacyjna działalność Sejmu, mająca uporządkować funkcjonowanie przedsiębiorstw w duchu reformy, jest tak bujna, iż w swoich skutkach może destabilizująco wpływać na ich pracę. Próby prawnej regulacji działalności gospodarczej - dotychczasowe zaowocowały pojawieniem się kilkudziesięciu ustaw i bliżej nieokreślonej liczby rozporządzeń wykonawczych - mogą się obrócić, zdaniem tych publicystów, jedynie przeciw mechanizmom ekonomicznym. Niecierpliwość przejawiająca się w doraźnym wprowadzaniu zbyt częstych korekt nie stwarza warunków ani też nie daje szansy sprawdzenia się przyjętych w reformie reguł gry. Nic dziwnego więc, że wszelkie niepowodzenia reformy przy uproszczonym sposobie ich prezentowania wywołują naturalną, odruchową reakcję w postaci prostych i zdecydowanych działań: zmienić, zamknąć, zwolnić, nie zezwolić itp.

Typowym tego przykładem są, zdaniem prasy, inwestycje⁴⁵. Każde przekroczenie planu inwestycyjnego, uruchomienie nadmiernej liczby nowych budów wywołuje hałas /hasłem wywoławczym piętnującym te zjawiska stały się takie wyrażenia, jak "przekroczenie", "nawis", "rozproszenie"/. Tak było na przykład z przekroczeniem planowanych wydatków inwestycyjnych o 215 mld zł w ubiegłym roku. Po rozłożeniu jednak tej sumy na składniki i uwzględnieniu wszystkich uwarunkowań okazało się, że przekroczono plan inwestycyjny zaledwie o 2% /co zresztą mieści się granicach błędu pomiaru/.

Z niepokojem podkreśla się wyraźne zmniejszenie nakładów na rozwój i unowocześnienie przemysłu. Zdaniem dziennikarzy, chcąc utrzymać na takim poziomie technicznym to, w co dotychczas już zainwestowano, trzeba w najbliższej przyszłości wydatnie zwiększyć środki inwestycyjne w przemyśle - w szerokim znaczeniu tego słowa.

⁴⁵ "Trybuna Robotnicza", 23.11.84; "Nowości", 30.11.84.

Humorystycznie, niestety, brzmią doniesienia prasowe o realizacji programu oszczędnościowego, który nadal stanowi integralną część NPSG 1983-1985⁴⁶; Ogólną cechą większości zakładowych planów oszczędnościowych - w opinii prasy - jest: hasłowość sformułowanych zamierzeń, brak określenia sposobu i terminów realizacji zadań, brak informacji, kto jest odpowiedzialny za ich wykonanie, umieszczanie zadań wynikających z normalnych obowiązków służbowych pracowników, a przede wszystkim zawyżanie efektów oszczędności - papier jest cierpliwy i przyjmie wszystko. Niejednokrotnie koszt opracowania zakładowego programu przewyższał hipotetycznie zaoszczędzone kwoty.

Idea programu oszczędnościowego - zdaniem publicystów - była zbyt ogólna. Gospodarności, jak się okazało, nie sposób nauczyć stosując hasła czy też nakazy i nagrody. Sformułowana w ten sposób opinia jest dziennikarską oceną przeprowadzanej akcji "O".

Uważa się, że postęp w dziedzinie oszczędności i racjonalizacji zużycia surowców, materiałów i energii jest niczym innym jak dramatycznym w skutkach dreptaniem w miejscu.

Niepokój publicystów budzi także fakt, że w kraju, w którym nie ma nadmiaru materiałów i surowców, z roku na rok wzrasta produkcja bubli, mnożą się reklamacje, naprawy, zwroty, wymiany⁴⁷. Jest paradoksem zupełna nieskuteczność instytucjonalno-prawna: z jednej strony ustawa mająca chronić jakość i przygotowywana ustawa o znakach towarowych, z drugiej - 30 instytucji oraz 30 tys. strażników pilnujących jakości.

Spokojne wyczekiwanie, aż się wykształcą i dotrą mechanizmy regulacyjne reformy, jest - zdaniem tych publicystów - wręcz sabotażem gospodarczym.

Z większości publikacji płyną oczekiwania, że Centrum w najbliższym czasie podejmie takie rozwiązania, które korzystnie zmienią sytuację w sferze jakości produkcji. Odmienną wydaje się propozycja, by środkiem zaradczym - dopóki nie zafunkcjonują skute-

⁴⁶"Gazeta Lubuska", 8.11.84; "Gazeta Pomorska", 24-25.11.84; "Głos Pomorza", 22.11.84; "Dziennik Zachodni", 26.11.84.

⁴⁷"Głos Wybrzeża", 30.10.84; "Gazeta Olsztyńska", 8.11.84; "Słowo Polskie", 5.11.84; "Dziennik Zachodni", 6.11.84; "Dziennik Łódzki", 2.11.84; "Głos Robotniczy", 27.11.84; "Głos Szczeciński", 15.11.84; "Dziennik Polski", 23.11.84; "Gazeta Robotnicza", 30.11.84.

cznie mechanizmy rynkowe wymuszające jakość - stała się na przykład Izba Jakości. Jej zadaniem byłoby przede wszystkim sformułowanie czytelnego, klarownego, wielostopniowego systemu jakościowego, funkcjonującego na podstawie norm zakładowych, resortowych, państwowych, zaktualizowanych i aktualizowanych w miarę postępu produkcyjnego. Miałaby ona, zdaniem publicystów, niekwestionowane, respektowane i egzekwowane prawo wstrzymywania produkcji urągającej jakościowym normom i zdrowemu rozsądkowi.

Grudzień

Prasa centralna

W podejmowanych często przez publicystów ocenach funkcjonowania reformy główną uwagę koncentruje się z jednej strony na skuteczności rozwiązań o charakterze ekonomiczno-finansowym, z drugiej - na tworzeniu warunków /głównie poprawy równowagi/, które na tę skuteczność mają istotny wpływ. Coraz więcej jednak materiałów jest poświęconych samorządności pracowniczej⁴⁸.

Opinie prasowe o roli samorządów w procesie reformowania gospodarki są utrzymane w dalszym ciągu w tonie dość pesymistycznym. Wynika to z przeświadczenia publicystów, że jak dotychczas nie zaszły istotniejsze zmiany w funkcjonowaniu przedsiębiorstw. Samorządy nie są dostatecznie silnym partnerem w stosunku do dyrekcji zakładu czy organu założycielskiego, a więc i sojusznikiem w walce o prawidłowe wprowadzanie reformy. Formułowane są opinie, że dotychczasowa działalność samorządów nie odpowiada w pełni ani duchowi ustawy, ani intencjom twórców reformy gospodarczej.

Niepokój publicystów budzi fakt, że mimo ustawowych ustaleń w blisko 1/3 przedsiębiorstw albo nie ma samorządu, albo działa on nieformalnie, bez statutu. Funkcjonowanie istniejących samorządów wciąż napotyka trudności, a ich przyczyny - zdaniem samych samorządowców - leżą przede wszystkim poza przedsiębiorstwem. Należą do nich: tzw. prawa powielaczowe, zbyt mała stabilność reguł gry ekonomicznej, zbyt częste zmiany parametrów finansowych, brak szerszej perspektywy. Dochodzą do tego jeszcze wielozakładowa struktura organizacyjna, spory interpretacyjne w zakresie przepisów prawnych,

⁴⁸ "Życie Gospodarcze", nr 49, 51, 52-53/84; "Trybuna Ludu", 17.12.84; "Słowo Powszechne", 7, 10, 12, 13.12.84; "Polityka", nr 51/8; "Rzeczpospolita", 7, 10, 12, 21.12.84.

ogólna sytuacja społeczno-polityczna i związany z tym brak poparcia ze strony załóg. Analizując przyczyny niepowodzeń dotychczasowej działalności samorządów, publicyści zwracają uwagę, że administracja gospodarcza zbyt słabo uświadamia sobie fakt, iż jej stosunek do samorządu, potyczki, jakie często prowadzi z radami pracowniczymi na płaszczyźnie walki o kompetencje, a nie na płaszczyźnie partnerskiej, mają określone konsekwencje społeczne i polityczne.

W opinii niektórych publicystów szczególne zagrożenie dla samorządności wynika z działania tzw. grup interesów. Obejmują one zespoły osób zajmujących pozycje decyzyjne w danej branży. Wszystkie zmiany strukturalne w gospodarce są poważnym zagrożeniem ich pozycji, ponieważ uruchamiają procesy i mechanizmy ekonomiczno-społeczne, których dana grupa nie jest w stanie skutecznie kontrolować. W tej sytuacji samorząd jest traktowany jako narośl na zdrowym organizmie gospodarczym. "Samoobrona" grup interesów przybierała różne formy: początkowo opóźniano powstawanie samorządów, później prowokowano spory statutowe, w wyniku których ponad 3 tys. samorządów nie ma do tej pory zarejestrowanych statutów, co w praktyce oznacza, że ich uchwały nie mają mocy prawnej. Inne warianty walki z samorządem to "zapominanie" przez dyrektorów zasięgania opinii samorządów oraz "nienadążanie" z informacją o bieżących decyzjach. Obserwacja tego typu działalności prowadzi niektórych autorów do wniosku, że taktyka grup interesów ma charakter długofalowy, zmierza do zachowania w naszej gospodarce mechanizmów ekonomicznych odbiegających od założeń reformy gospodarczej.

Publicystyczne sygnały na temat trudnej sytuacji samorządów nie powinny raczej wywoływać zdziwienia. Pewien niepokój budzi jednak fakt, że już od dawna zarówno charakter, jak i źródła tych trudności pozostają wciąż te same. Powstaje więc pytanie: kto lub co jest tego przyczyną, czy rozwiązania ustawowe, czy same samorządy, czy też tzw. ich otoczenie?

Jedno jest pewne - sytuacja wymaga zmian. Niestety, jak dotychczas trudno dostrzec chociażby ich zapowiedzi ze strony tzw. czynników oficjalnych. Przykładem tego może być wywiad z przewodniczącym sejmowej Komisji ds. Samorządu Przedsiębiorstw J. Bareckim, zawierający sporą dozę optymizmu, jednak chyba nie w pełni uzasadnionego.

Grudzień - styczeń

Prasa terenowa

Początek roku jest dla prasy tradycyjną okazją do refleksji nad osiągnięciami w sferze gospodarczej, jej przyszłością. Tym razem zbiegło się to z zakończeniem trzyletniego okresu wdrażania zasad reformy gospodarczej. Ocenia się, że nadal za wcześnie na pełną ocenę jej rezultatów. Można określić jedynie ogólne tendencje: co się udało, a co do tej pory nie wychodzi⁴⁹. W opinii prasy, niezaprzeczalnym faktem jest zahamowanie spadku produkcji. Widoczne są też postępy w uspołecznianiu procesów zarządzania - dowodem tego jest na przykład wzrost aktywności samorządów pracowniczych.

Zagrożeniem dla reformy gospodarki, według prasy, są słaba znajomość jej zasad zarówno wśród kadry kierowniczej, jak i szeregowych pracowników, nieobjęcie nią podstawowych stanowisk pracy, ponadto silne ciągoty nie zreformowanego, jak dotąd, centrum ku nakazowo-rozdzielczemu systemowi zarządzania. Zdaniem publicystów, o ile dość jednoznacznie od strony prawnej określono miejsce przedsiębiorstwa w gospodarce, o tyle nie sprecyzowano, jaką rolę przypada tu centrum. Zadają oni przy tym pytanie, w jakim stopniu obecne, nadal ręczne sterowanie jest podyktowane względami obiektywnymi, w jakim zaś jego przyczyną są: nieprawidłowe funkcjonowanie, stare nawyki, nieumiejętność przystosowania się do nowych warunków. Wyrażają jednocześnie obawę, że jeśli centrum nie zrezygnuje z takiej formy działania, nie będzie można oczekiwać prawidłowego rozwoju kraju.

Według dziennikarzy należy się skupić przede wszystkim na takich dziedzinach, jak: zatrudnienie, surowce, majątek produkcyjny. W gospodarce polskiej nie ma możliwości forsowania ekstensywnego ilościowego modelu wzrostu. Cały niemal przyrost produkcji należy uzyskiwać przez zwiększenie wydajności pracy oraz lepsze niż dotychczas wykorzystanie surowców i materiałów. W tych warunkach niezbędny jest inny model gospodarowania.

⁴⁹ "Głos Wielkopolski", 1984-12-19; "Słowo Polskie", 1985-01-22; "Trybuna Robotnicza", 1984-12-24; "Gazeta Lubelska", 1984-12-18; "Głos Szczeciński", 1985-01-01, "Głos Wielkopolski", 1984-12-29/30.

W opinii niektórych dziennikarzy⁵⁰ należy odmitologizować kwestie inwestycji, które w większości publikacji dotyczących sporów gospodarczych traktuje się jako czynnik inflacjogenny. Ograniczenia w dziedzinie nakładów inwestycyjnych, wymuszane przez nakaz ochrony spożycia, restrykcje oraz błędy w bilansowaniu spowodowały, że gwałtownie zestarzał się aparat wytwórczy. Ponadto większa jego część jest przystosowana do pracy w warunkach dostatku siły roboczej i obfitości surowców. W tej sytuacji nie do utrzymania jest taktyka zarówno hamowania nowych inwestycji, jak też inwestowania w stary majątek przez jego odtwarzanie, oznaczałoby to bowiem doprowadzenie majątku przemysłowego do ruiny. Bez zmiany dotychczasowego systemu inwestowania niemożliwe będzie, według oceny tej części dziennikarzy, zwiększenie dochodu narodowego, a więc nierealna będzie też poprawa warunków życia.

Kontrowersje w prasie wzbudziła nie tyle decyzja Ministra Finansów w sprawie zwiększenia dochodów budżetowych przez zmiany opodatkowania, co przede wszystkim towarzyszące jej uzasadnienie: nadmiar środków finansowych będących w dyspozycji przedsiębiorstw niekorzystnie wpływa na sytuację na rynku konsumpcyjnym i inwestycyjnym, utrudniając osiągnięcie równowagi⁵¹. Statystyczne obliczenia - zdaniem dziennikarzy - wydają się być w porządku: różnica między globalnymi zyskami a globalnymi stratami wynosi na korzyść przedsiębiorstw 4,6% /dane z I półrocza 1984 r. w stosunku do analogicznego okresu 1983 r./, czyli w ich kasach pozostało 71,4 mld zł. Jednakże suma ta oznacza, że w przedsiębiorstwach znacznie poprawiła się efektywność /liczony w cenach stałych wolniejszy wzrost kosztów od wzrostu sprzedaży/.

Teza o rosnących zasobach pieniężnych przedsiębiorstw jest, zdaniem dziennikarzy, klasyczną półprawdą, mającą na celu uzasadnienie podjęcia takiej, a nie innej decyzji. Pozbawienie przedsiębiorstw prawa do zachowania nadwyżek wynikających z poprawy efektywności gospodarowania - obojętnie pod jakim pretekstem - podważa w ogóle sens reformy. Głównym bowiem warunkiem "zabawy" centrum w racjonalizację gospodarki jest rzetelność rachunków będących podstawami decyzji.

⁵⁰ "Trybuna Robotnicza", 1984-12-24; "Słowo Polskie", 1985-01-29

⁵¹ "Gazeta Robotnicza", 1984-12-17; "Trybuna Robotnicza", 1985-01-03, 01-04; "Dziennik Polski", 1985-01-04.

Tymczasem owa rzetelność jest podważana przez system dotacji, który w całości - jak się uważa - kompromituje system finansowy. Zdaniem dziennikarzy, jest to przekładanie pieniędzy z kieszeni do kieszeni, przy czym brak dokładniejszej wiedzy, kogo dotyczy wzrost obciążeń, a kogo dopłat. Tej wiedzy nie ma nikt w centrum z ministrem finansów na czele. Jedynym źródłem, w którym można znaleźć cząstkowe tego przesłanki, są materiały Głównego Urzędu Statystycznego. Według oceny dziennikarzy, na podstawie analizy tych materiałów wyłania się dość nieprzyjemny obraz: wzrost obciążeń dotyczy jedynie przedsiębiorstw efektywnych, natomiast wzrost dopłat - nieefektywnych.

Rozeznanie, kto i ile oddaje, a kto i ile dostaje, pozwoliłoby, zdaniem publicystów wyjaśnić pozorną sprzeczność między twierdzeniem o nadwyżkach finansowych w kasach przedsiębiorstw a faktem, że przedsiębiorstw nie stać na odtworzenie majątku, nie mówiąc o rozwoju. Wszelkie decyzje podejmowane bez należytego rozeznania co do prawidłowości rachunków, można - w ocenie dziennikarzy - z powodzeniem określić mianem woluntaryzmu gospodarczego.

Krytycznie oceniono w prasie dotychczasowe przedsięwzięcia mające na celu zreformowanie systemów płacowych⁵². Zdaniem publicystów, niepokojąca jest skłonność do przeprowadzania tej reformy w starym stylu. Większość przedsiębiorstw mechanicznie wprowadziła najwyższe stawki dla stanowisk robotniczych, co oznacza prostą zwyżkę wynagrodzeń bez najmniejszego związku z wykonywaną pracą, jej wydajnością i jakością. Z kolei część przedsiębiorstw przeliczyła normy tak, by uzyskać pożądaną wzrost wynagrodzeń.

Zdaniem dziennikarzy, pozytywny przykład 500 eksperymentatorów nie może być parawanem dla zakładów, które w rażący sposób odstąpiły od podstawowej idei nowego systemu - płaca za pracę. W ten właśnie sposób w przeszłości na skutek odstępstw i załamowań ponosiły fiasko wszelkie próby zreformowania, doskonalenia gospodarki. Mimo opracowania przez MPPiSS kierunkowego modelu nadal systemy płacowe są newralgicznym punktem w gospodarce. Od ostatecznych rozwiązań w tej sferze, zdaniem dziennikarzy, będzie zależał kształt i forma przeprowadzanych obecnie reform.

⁵²"Głos Wybrzeża", 1985-01-14; "Trybuna Robotnicza", 1985-01-15; "Gazeta Robotnicza", 1985-01-16; "Gazeta Robotnicza", 1985-01-23.